

Jesienne przewozy

Prawidłowe funkcjonowanie gospodarki zależy jest w dużym stopniu od sprawnego transportu. W artykułach poświęconych problemom komunikacyjnym (patrz 2G nr 32/65, 25/66 i 31/66) wskazywaliśmy m. in., że tempo rozwoju transportu w naszym kraju nie nadąża za tempem rozwoju całej gospodarki; jego potencjał przewozowy jest wciąż niedostateczny. W rezultacie powstają niebezpieczne dla gospodarki napięcia, szczególnie uciążliwe są w okresie szczytowej przewozowej. Transport staje się wówczas jednym z najbardziej niewygodnych ogniw gospodarki.

Rozpoznając się właśnie przewozy jesienne są okazją do bliższego przyjrzenia się niektórym problemom transportu, a zwłaszcza tym brakom i słabościom, które — jak to wynika z doświadczeń lat ubiegłych — mają największy wpływ na funkcjonowanie przewozów. Zasadnicze postępy w rozwoju transportu zależą od kosztowności i długotrwałej rekonstrukcji naszego systemu transportowego, ale nie mniej istotne znaczenie mają pewne przedsięwzięcia organizacyjno-techniczne, które w sposób doraźny wpływają na poprawę funkcjonowania tego systemu. Chodzi nam zwłaszcza o transport kolejowy, który spełnia tu dominującą rolę. Transport samochodowy bowiem, pomimo znacznej rozbudowy w ostatnich latach, wskutek zbyt wielkiego rozproszenia w małych jeszcze stopniach uczestniczy w przewozach towarowych, a żegluga śródlądowa zajmuje pozycję marginalną.

W okresie jesieni zapotrzebowanie na usługi transportowe kolej zwiększa się o kilkanaście milionów ton ponad przeciętną wielkość przewozów. Jest to skutek przede wszystkim konieczności przemieszczenia pól rolnych do przemyślności i na zaopatrzenie wielkich ośrodków przemysłowych, gromadzenia rezerwy żywnościowych na okres zimy itd. Potrzeby te mogłyby być niewątpliwie mniejsze, gdyby nie fakt niewłaściwej lokalizacji przemysłu rolnospożywczego, przeważnie oddalonego od ośrodków produkcji rolniczej. W sumie, kolej naśladuje się na przetransportowanie ok. 14 mln ton pól rolnych w bieżącej kampanii przewozowej jesiennej.

Plan przewozów na IV kwartał bieżącego roku ustalony został w wysokości 90 mln ton. Nigdy dotąd kampanii przewozowej jesiennej kolej nie otrzymała tak wysokich zadań. Będzie to więc najcięższy okres w jej pracy, tym bardziej, że podobnie jak w latach ubiegłych, do tych zwiększonych zadań kolej przystępuje bez niezbędnych rezerw zdolności przewozowych.

Najdotkliwiej kolej odczuwa brak dostatecznej ilości wagonów krytych. Niedobór tego typu wagonów określa się obecnie na ok. 10 tys. sztuk. W latach ubiegłych niedobór wagonów krytych próbowano rozwiązać poprzez włączenie około tysiąca brankardów (wagonów ochronnych) do przewozu towarów, przykrycie węglem planekami oraz poprzez zwiększenie nacisku na poprawę wskaźników techniczno-ekonomicznych (zwiększenie załadunku wagonów, skrócenie obrotu wagonów), polepszenie organizacji pracy stacji rozrządowych dla skrócenia postoju wagonów na tych stacjach itp.

Podobne środki przedsięwzięto i w roku bieżącym. Pomimo uznania dla pomysłowości kolejarzy trzeba stwierdzić, że rozwiązania te mają w większości charakter prowizoryczny, tym bardziej, że w roku bieżącym po wycofaniu, na żądanie Związku Zawodowego Kolejarzy, brankardów — zwiększono ilość wagonów krytych plankami. Plan-dęki zabezpieczające wprawdzie ładunki przed zamoknięciem, ale w okresie mroźnym nie dają gwarancji przetransportowania ładunków np. ziemniaków i innych pól rolnych w stanie nieuszkodzonym.

Nie mając rezerwy w postaci środków trakcyjnych i przewozowych kolej zmuszona jest ograniczyć przewozy tym klientom, których produkcja nie ma charakteru sezonowego. Pomimo wieloletniego stosowania tej praktyki, nie przeprowadzono dotychczas badań, do jakich skutków ekonomicznych prowadzi ograniczanie przewozów. Bez badań jednak wiadomo, że ograniczenia przewozów sprzyjały gromadzeniu nadmiernych zapasów materiałów, powodują powstawanie dodatkowych kosztów magazynowania i przeladunków o dostawców i odbiorców, przyczyniały się do narastania trudności kooperacyjnych i innych zakłóceń w przebiegu procesów gospodarczych, a w niektórych przypadkach mogą wręcz ograniczać rozmiary produkcji. W konsekwencji powstają zakłócenia w rytmicznym zaopatrzeniu rynku wewnętrznego, a nawet kłopoty z ekspedycją towarów przeznaczonych dla odbiorców zagranicznych.

Niedostatek wyposażenia PKP próbuje rozwiązywać przez stale zwiększanie (i tak już najwyższe w Europie) wskaźników techniczno-ekonomicznych. W ciągu ubiegłych lat dokonano poważnej rekonstrukcji organizacyjno-technicznej, polegającej na koncentracji przewozów na głównych szlakach. Kierując potok ładunków na linie magistralne wydłużają się wprawdzie drogi przewozowe, ale

straty rekompensują z nadwyżką wzrost szybkości i ciężaru pociągów oraz pełniejsze wykorzystanie środków trakcyjnych.

Zasadniczą przeszkodą w pełniejszym wykorzystaniu zmodernizowanych szlaków magistralnych jest nadmierne rozproszenie prac ładunkowych. Na sieci PKP czynnych jest obecnie 2700 stacji i 3800 bocznice, a na każdej stacji i wielu boczniach — po kilka lub kilkanaście punktów ładunkowych. Rozdrobnienie to uniemożliwia wprowadzanie w szerszym zakresie mechanizacji przeladunków.

W porównaniu z kolejami innych krajów o zbliżonej strukturze przewozowej zbyt wiele stacji bierze udział w zestawianiu i rozrządzaniu pociągów towarowych. Dość powiedzieć, że takich stacji jest u nas ponad 150, gdy w NRF — ok. 100, a we Francji — 40. W rezultacie takiego układu każdy wagon przechodzi u nas przez 3 i więcej stacji rozrządowych.

Dalsza modernizacja kolei, zmniejszenie ilości stacji ładunkowych, jak i usprawnienie pracy stacji rozrządowych wymaga — rzecz jasna — długofalowego działania. Są to ponadto przedsięwzięcia kosztowne, a zatem z konieczności będą musiały być rozłożone na dłuższy okres czasu.

W tej sytuacji większą uwagę niż dotychczas trzeba zwrócić na istniejące jeszcze rezerwy w pracy kolei i całego transportu. Wbrew bowiem wyrażonym poprzednio stwierdzeniom, rezerwy takie istnieją. Kłówa one przede wszystkim w eliminacji przewozów zbędnych i krzyżujących się. Szybkiemu ujednoliciu tych rezerw sprzyjać powinno opracowywanie obecnie optymalny plan połączeń transportowych oraz szerze wprowadzanie metod programowania liniowego do działalności stacji.

Trudności w przewozach jesien-nych wynikają także z niemałym stopniem z nader niskiej mechanizacji prac przeladunkowych. W tej sytuacji większy — niżby to wynikało z faktycznych potrzeb — nacisk kładzie się na pracę w niedzielę i święta, obciąża się wysokimi kosztami za przetrzymywanie ponad określony czas wagonów itd. Wprawdzie każdego roku KERM podejmuje uchwałę w sprawie realizacji przewozów jesiennych, zwiększając m. in. środki na prace przeladunkowe, niemniej wiadomo, że środki te nie zawsze są w odpowiedniej proporcji do zadań. Wydaje się, że zwiększenie środków przyniosłoby tu niewspółmiernie dużą poprawę efektów prac przeladunkowych.

Inną dziedziną, która kryje znaczne rezerwy, jest transport samochodowy. Wciąż w dużym stopniu przewozy na krótkie odległości angażują zbyt wielkie moce przewozowe kolei. Wielu klientów przyzwyczajonych do korzystania z transportu kolejowego niechętnie przechodzi do wykorzystywania transportu samochodowego. Wydaje się, że działania w tym kierunku są za mało energiczne, czego wyrazem jest około 30 mln ton przewozów kolejami na krótkie odległości, a z drugiej strony — niepełne wykorzystanie potencjału transportu samochodowego. Transport ten, tak publiczny jak i resortowy, charakteru jest wielkim rozdrobnieniem, co uniemożliwia jego pełne wykorzystanie, zwłaszcza w okresie szczytowej przewozowej. Transport ten uciążliwy jest wprawdzie do jesiennej kampanii przewozowej, jednak zasadnicze zastrzeżenia budzi często improvisacja — zamiast racjonalnej organizacji przewozów.

Z.W.

Zbigniew Mikołajczyk — BILET NA POCIĄG, KTÓRY WARTO URUCHOMIĆ — str. 1

W podwyżce plac dokonanej ostatnio w przemyśle maszynowym można wyróżnić moment natury społecznej i ekonomicznej. Podwyżka plac pracowników komórek kontroli technicznej oraz dodatków za polepszenie jakości produkcji mają służyć instrumentowi ekonomicznemu.

Antoni Gutowski — PRZEDSIĘBIORSTWO: SZTUKA ZARZĄDZANIA — PLANOWANIE I RYTMICZNOŚĆ — str. 1

Choroba — jak to mówią — jest sadzonką i co ciekawie, przyczyną zaburzeń są wciąż te same. Zakład — który odwiedził dalekimi — wciąż walczą o umiarkowanie zadań produkcyjnych i o wzrost zatrudnienia, a w rzeczywistości ma nadwyżkę rąk do pracy. Dlaczego tak się dzieje?

Cena 2 zł

Rok XXI

W NUMERZE:

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

18 WRZEŚNIA 1966 R. Nr 38 (783)

Bilet na pociąg, który warto uruchomić

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

nej korzysta znów z podwyżki plac tej kategorii pracowników.

Wzrost zarobków robotników uprawniających do dodatku za poprawę jakości może sięgać 5—10 proc., a wzrost plac pracowników komórek kontroli technicznej oblicza się na 8 proc. ogólnie kwoty, na podwyżkę plac pracowników służby kontroli technicznej — ponad 12 proc., resztę pochłania podwyżka plac minimalnych. W każdym przypadku podwyżki następuje zmniejszenie lub likwidacja przynależnego w roku ubiegłym przejściowego dodatku mieszkaniowego.

Podniesienie placu najniższej robotników spowodowało zmiany w tabeli zaszerzowania: od I do IV kategorii w grupie robotników dniówkowych i dniówkowo-premialnych; w I i II kategorii robotników opłacanych wedle systemu akordowego. Analogiczny zasięg mają zmiany w tabeli zaszerzowania robotników zatrudnionych w odlewniach i kuźniach, którzy są nieco wyżej opłacani i dlatego traktuje się ich odrębnie. Są to jednak zmiany podwyżkowe koniecznością utrzymania pewnych rozpiętości między stawkami najniższymi kategoriemi zaszerzowania. Ostatecznie wzrost stawki godzinowej spowodowany w tych kategoriach zwiększeniem placu najniższego wynosi średnio około 10 proc.

PODNIESIENIE RANGI KT

Rozwiązywanie zagadnień kontroli technicznej produkcji może się odbywać w dwu kierunkach: polegać głównie na samokontroli wytwórcy, albo koncentrować w organie niezależnym od niego. Oczywiście chodzi tu tylko o to, gdzie umieszcza się punkt ciężkości, bo w skali masowej żaden z tych sposobów nie może występować samodzielnie. Najbardziej efektywne pod względem ekonomicznym jest rozwinięcie samokontroli producenta. Kontrola jakości produkcji przez wyspecjalizowane, tak czy inaczej wyodrębnione komórki, aczkolwiek wpływa na jakość wyrobów, które dostają się do obrotu (nie dopuszcza wyrobów złych) to absorbuje jednocześnie licznymi fachowcami do czynności nie tworzących nic nowego.

W NUMERZE:

Władysław Jeleń — POJĘCIE RENTOWNOŚCI — str. 2

Artykuł dyskusyjny. Zwiększenie roli rentowności w gospodarce wytłania konieczność uporządkowania pojęć w tym zakresie. Autor wysuwa konkretne propozycje.

Kasimierz Neumann — PIERWSZE PÓŁROCZE W KRAJACH RWFG — str. 1

W artykule zamieszczonym w poprzednim numerze — informowaliśmy o podstawowych założeniach planów rozwoju gospodarczego na lata 1966—1970 w krajach należących do RWFG. Dziś publikujemy artykuł bardziej analityczny. Jest to — dość szczegółowe — omówienie sytuacji gospodarczej w krajach RWFG po I półroczu br.

Dalszą, instytucjonalną i ekonomiczną formą podnoszenia rangi kontroli technicznej w przedsiębiorstwie jest wprowadzenie tytułu „rzeczoznawca kontroli jakości produkcji”. Tytuł ten nadawany będzie pracownikom, którzy spełniają określone wymagania kwalifikacyjne, mają odpowiedni staż pracy, a przy tym wyróżniają się sumiennością. Tytuł nadaje Minister Przemysłu Ciężkiego. Jego posiadaczom przysługuje prawo do pobierania specjalnego dodatku w wysokości 500 zł miesięcznie. Wyróżnienie to przepada (bez wypowiedzenia) z chwilą pozbawienia czy zawieszenia prawa pracownika do tego tytułu.

Zmiana warunków wynagradzania pracowników służby kontroli technicznej obejmuje na razie przedsiębiorstwa nadzorowane przez MPC. Ale § 4 uchwały Rady Ministrów nr 280/66 upoważnia Przewodniczącą Komitetu Pracy i Plac do rozciągnięcia tych warunków (na wniosek zainteresowanego ministra) na przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego podlegające innym resortom.

Co przynosi ta decyzja? Podwyżka plac stanowi niezbędne uzupełnienie dokonywanych posunięć organizacyjnych, ułatwia obsadę stanowisk w służbie technicznej wykwalifikowanymi i wartościowymi pracownikami, co z kolei podnosi autorytet fachowy i moralny tej służby. Przyjęto, chociaż nie w pełni określono, zasadę pewnej autonomii statusu ekonomicznego pracowników.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5

Aktualności

Opóźnienia inwestycyjne

Ostatnie podliczenia wykazały, że — pomimo założonej na rok bieżący niebywałej dynamiki wzrostu nakładów inwestycyjnych (z 23,3 proc. w I półroczu br. do 27,1 proc. w I półroczu br.) — realizacja planu inwestycji została w I półroczu br. zaawansowana w mniejszym stopniu niż przed rokiem (29,6 proc. wykonania planu rocznego w I półroczu r. ub. i 37,1 proc. w I półroczu br.). Równocześnie, jak się wydaje, nastąpiło rozszerzenie frontu robót, co znalazło wyraz w opóźnieniu oddawania do eksploatacji wielu obiektów.

Roczny plan oddawania inwestycji do użytku w I półroczu br. wykonany został tylko w 23,3 proc. Najbardziej niekorzystnie kształtowała się realizacja inwestycji w przemyśle ciężkim, gdzie na planowane do oddania do eksploatacji w I półroczu br. 10 obiektów oddano tylko 2. Według ostatnich szacunków, obowiązywać należy, że do końca br. nie zostanie oddane do eksploatacji 20—30 proc. obiektów inwestycyjnych objętych planem na 1966 r.

W przedstawionej sytuacji rozwiązania wymagają chyba sugestii, aby przed ustaleniem planu na rok 1967 dokonano została statystyczna analiza sytuacji w dziedzinie inwestycji, zmierzająca do precyzyjnego ustalenia przyczyn opóźnień i ewentualnego ograniczenia frontu robót inwestycyjnych. (RG)

Wzrost strat nadzwyczajnych

Podsumowanie wyników finansowych pracy przedsiębiorstw za I półrocze br. wykazało, że w tym okresie znaczny wzrost strat nadzwyczajnych.

Straty nadzwyczajne — w całej gospodarce uśrednione — wzrosły z ok. 4,3 mld zł w I półroczu ub. r. do ponad 5,5 mld zł. (t. o. po-14 proc. Natomiast saldo strat nadzwyczajnych, powstałe po potrąceniu zysków nadzwyczajnych, które kształtują się zazwyczaj na niższym poziomie niż straty, wzrosło z ok. 600 mln zł w I półroczu ub. r. do ponad 1,4 mld zł w I półroczu br., tj. o ponad 100 proc.

Takie ukształtowanie sytuacji wymaga wyczerpującej i szczegółowej uwagi na pracę przedsiębiorstw, przez wzmocnienie ognia kontroli. Tak, aby możliwie szybko wyeliminowany został ob-1

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Przedsiębiorstwo: sztuka zarządzania

PLANOWANIE I RYTMICZNOŚĆ

ANTONI GUTOWSKI

O to treść pisma: „Do dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Elektrycznego i Tele-technicznego. Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telefonicznych im. Komuny Pańskiej komunikują, iż w wyniku dokonanych badań i obliczeń ujawniono w tut. zakładzie poważne przeszkody zatrudnienia. W związku z powyższym rezygnujemy z dodatkowych etatów przyznanych nam wskazaniami dyrektywnymi, ponadto przekazujemy do dyspozycji Zjednoczenia 10 proc. załogi. O ile Zjednoczenie nie będzie w stanie zatrudnić wspomnianych pracowników, prosimy o odpowiednie zwiększenie zadań produkcyjnych bądź podjęcie innej decyzji. Dyrektor ZWUT im. Komuny Pańskiej”. Pismo takie nigdy nie zostało napisane, wyimaginowałem je sobie jako punkt wyjścia rozmów na taki mniej więcej temat: „Dlaczego przedsiębiorstwo Wasze dąży do maksymalizacji zatrudnienia i minimalizacji zadań?”

Właśnie, dlaczego? Pismo jest fikcyjne, ale zawarta w nim propozycja nie jest najbajeczniejszą po-1

wiona szansa realizacji, o czym dalej. Tymczasem... Zjednoczenie zmuszone było w połowie roku dokonać korekty planu produkcji. Zadania dla ZWUT na rok 1966 przewidywały wzrost wartości produkcji globalnej (w stosunku do roku poprzedniego) o ok. 10 proc., a po kilku miesiącach trzeba było ten wskaźnik obniżyć do 3 proc... Nie pierwszy to korekta zadań, podobnie rzecz się miała w pamiętnym rzeź 1963 roku, kiedy to w środku roku nastąpiło załamanie planu, wydarzył się krach, który wstrząsnął zakładem. Obecnie krachu chyba nie będzie, plan może dać się uratować, za sztuka udawała się już wielokrotnie, ale przyczyną zaburzeń są wciąż te same i zakład ciągle walczy o zmniejszenie zadań produkcyjnych i wzrost zatrudnienia, a w rzeczywistości posiada nadwyżkę rąk do pracy. Dlaczego?...

RYTM PRODUKCJI

Właściwie sprawa to nie nowa, choroba, jak mówią, jest zadawniona. Jej objawy były widoczne już w 1962 roku, pogorszenie nastąpiło

w 1963, daly o sobie znać w ubiegłym i wystąpiły ze wzmoczoną siłą w obecnym roku. Oto symptomy — arytmiczność produkcji towarowej:

WYKONANIE PLANU MIESIĘCZNEGO W PROCENTACH

styczeń	luty	marzec	wrzesień	maj
71,9	103,2	125,2	89,3	106,2
czerwiec	102,8			

A więc dysproporcje znaczne, jeszcze większe wykazuje dekadowa rytmiczność spływu produkowanego sprzętu do magazynu wyrobów gotowych: I dekada — 2,6 proc., II dekada — 7,1 proc., III dekada — 90,3 proc. Spróbujmy wczuć się w sytuację, jaka powstaje w tych warunkach w zakładzie, badającym w tym celu, chociażby pobieżnie tylko, skutki wspomnianych wyżej zaburzeń w procesie produkcyjnym.

Zacznijmy od kontroli technicznej. Zespół kontrolerów w normalnych warunkach może dokonać odbioru z wydziału montażowego, powiedzmy, 8 gotowych wyrobów dziennie. Ale w pierwszych dekadach miesiąca kontrola techniczna nie otrzymuje

ani jednego wyrobu. W drugich dekadach odbiera 20—50 proc. produkcji miesięcznej, a przypada na ostatnie trzy dni miesiąca, niekiedy po 60 wyrobów dziennie... Oczywiście, przerasta to fizyczne możliwości kontrolerów, a że spiętrzenie robót w produkcji brzmienne jest w zwiększanie brakorobstwa, przez uciążliwe sito kontroli wychodzą poza zakład wyroby nieodpowiedniej jakości. W efekcie rośnie liczba reklamacji, kar, naprawy usterek zwiększają pracochłonność.

Drugi skutek. Na początku każdego prawie miesiąca występują przestoje w pracy, a w końcowych dniach miesiąca — godzinny nadliczbowy. W okresie I półrocza zanotowano 8,5 tys. godzin przestoju, przypominę tu jednak, że wg obowiązujących przepisów rejestruje się wyłącznie przestoje od godziny wcz. do 17.00, krótszych przestojów nie liczy. Nieprawidłowość ta „kompensuje” niejako fakt, że nikt także nie zdziwi, ile naprawdę zużywa się godzin nadliczbowych — opłaconych i nieopłaconych. Pierwszych było

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w dniu 6 bm. powzięto Uchwałę określającą zasady działania funduszu aktywizacji małych miast. Fundusz ten przeznaczony jest na aktywizację gospodarczą miast i osiedli o charakterze miejskim, posiadających nadwyżki siły roboczej, których liczba mieszkańców nie przekracza 10 tys. osób. Środki tego funduszu przewidziane są m. in. na budowę, odbudowę, rozbudowę lub modernizację zakładów świadczących usługi dla ludności i rolnictwa, drobnych zakładów produkcyjnych i zakładów organizujących pracę nakładczą, których produkcja oparta jest na miejscowych surowcach. KERM powołał uchwałę, mającą na celu zapewnienie sprawnego wykonywania przez Polskie Koleje Państwowe i przez transport drogowy przewożenia jesiennie-zimowych. Uchwała ustala konkretne obowiązki kolei i transportu drogowego oraz użytkowników, niezbędne dla pełnej realizacji zadań przewoźowego PKP i transportu samochodowego w okresie corocznego szczytu przewoźowego (od 1 września do 31 marca). Powzięto również uchwałę w sprawie zapewnienia sprawnego przebiegu kampanii antykrowicznej w 1966—1967 r. Na wniosek ministra przemysłu spożywczego i skupu zatwierdzono plan skupu zbóż ze zbiorów 1966 r. KERM zaakceptował przedstawione przez Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zasady i tryb przywracania gruntom zdolności produkcyjnej lub użytkowej i zagospodarowania państwowych gruntów przekształconych wskutek robót geologicznych, robót związanych z wydobywaniem kopalni oraz budową i rozbudową zakładów eksploatujących te kopaliny. Na wniosek Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej powzięto uchwałę w sprawie rozszerzenia opieki zdrowotnej nad pracownikami rolnymi oraz członkami ich rodzin. Uchwała przewiduje organizowanie przyzakładowych ośrodków zdrowia w rejonach posiadających większą liczbę rolnych zakładów pracy bądź organizowanie punktów zdrowia przy zakładach rolnych, zatrudniających większą liczbę pracowników lub też znacznie oddalonych od najbliższych placówek służby zdrowia. Rozpatrzone również rozporządzenie określające mienie rolniczych spółdzielni produkcyjnych, które nie podlega egzekucji sądowej, stanowiące dalszy akt wykonawczy do kolekcji postępowania cywilnego. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał uchwałę w sprawie utworzenia Rady Ochrony Powietrza Atmosferycznego przy Centralnym Urzędzie Gospodarki Wodnej, jako organu doradczego i opiniotwórczego w sprawie ochrony powietrza przed zanieczyszczeniem.

Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął w dniu 31 sierpnia 1966 r. kwotę 50 miliardów 957 milionów złotych, w tym na książeczkach oszczędnościowych 48 miliardów 515 milionów złotych, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 2 miliardy 442 miliony złotych. W sierpniu br. wkłady na książeczkach oszczędnościowych wzrosły o 559 milionów złotych, a łącznie w okresie od 1.1. do 31. VIII br. — o 6 miliardów 259 milionów złotych. Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w sierpniu o 364 tysiące sztuk, a łącznie w osmiu miesiącach br. — o 1 milion 762 tysiące sztuk. Tytułem odsetek i premii właściciele książeczek oszczędnościowych otrzymali w bieżącym roku miliard złotych. Na kwotę tę składają się dopłacone do książeczek odsetki i premie pieniężne w wysokości 800 milionów złotych oraz równoważność wylosowanych 2179 samochodów, 380 motocykli, 144 motorowerów i 120 skierowań na wycieczki krajowe i zagraniczne.

W Warszawie zakończyły się obrady europejskiej konferencji Towarzystwa Ekonomicznego i Instytutu Nauk o Zarządzaniu — organizacji naukowych o światowym zasięgu, skupiających naukowców i praktyków życia gospodarczego. Konferencję poświęconą metodom matematycznym w ekonomii, zorganizował Instytut Ekonomiki i Organizacji Przemysłu oraz SGPIŚ. W obradach uczestniczyło ponad 700 osób z 27 krajów. Do Warszawy przybyli m. in. wybitni przedstawiciele nauki z Belgii, Bulgarii, CSRS, Holandii, Francji, Norwegii, NRD, NRF, Szwajcarii, Szwecji, USA, W. Brytanii i ZSRR. Podczas obrad, które odbyły się w sekcjach problemowych, wygłoszono ponad 180 referatów, w większej części poświęconych teoretycznym i praktycznym zastosowaniom w gospodarce metod matematycznych i elektronicznej techniki obliczeniowej.

POJĘCIE RENTOWNOŚCI

(Artykuł dyskusyjny)

WŁADYSŁAW JELEN

ZWIĘKSZENIE roli rentowności w systemie zarządzania zmusza do bardziej precyzyjnego definiowania pojęć związanych z tą kategorią ekonomiczną. Dotychczasowe pojęcia stają się zbyt wąskie w stosunku do potrzeb współczesnej gospodarki. W związku z tym podejmowane są poszukiwania w zakresie rozszerzenia i precyzowania pojęć związanych z rentownością. Spróbujmy — w ramach tych poszukiwań — wysunąć pewne propozycje.

OGÓLNE POJĘCIE RENTOWNOŚCI

W powszechnym odczuciu społeczeństwa rentowność oznacza fakt osiągania przez przedsiębiorstwo zysku. Tak więc, jeśli mówimy o rentownym przedsiębiorstwie, mamy na myśli, że jego działalność przynosi zysk. Gdy zaś mówimy o wysokim lub niskim rentownym wyrobie, oznacza to, że wytwarzanie tych wyrobów przynosi wysoki lub niski zysk. Bardziej skomplikowane, chociaż nadal dość wąskie znaczenie ma to pojęcie w analizie gospodarczej, gdzie przyjmuje się, iż rentowność jest stosunkiem zysku do kosztów własnych.

To tradycyjne, ograniczone pojęcie rentowności było do niedawna wystarczające, ponieważ rentowność jako miernik działalności gospodarczej nie odgrywała w gospodarce większego znaczenia. Zadania planowe, ocena działalności przedsiębiorstw, a także bodźce materialne oparte bowiem były o inne mierniki, takie jak wartość produkcji, czy kwota akumulacji, lub wielkość zysku.

Sytuacja ulega radykalnej zmianie w roku 1966, kiedy to w systemie planowania gospodarczego i systemie bodźców rentowność zajmuje czołowe miejsce wśród wskaźników służących do wyznaczania zadań planowych, do oceny działalności przedsiębiorstw oraz związanych z tą oceną systemem bodźców materialnych. Już w okresie bezpośrednio poprzedzającym nadanie rentowności wysokiej rangi w systemie zarządzania, w wielu dyskusjach teoretycznych, na naradach gospodarczych i politycznych, zwracano uwagę na treść ekonomiczną tego pojęcia. Podkreślano, że rentowność może przezwyciężyć do złagodzenia lub likwidacji takich ujemnych zjawisk w gospodarce, jak brak dostatecznego zainteresowania przedsiębiorstw obniżką kosztów przy równoczesnym pogoni za wzrostem ilościowym produkcji oraz tendencją do niekorzystnych ze społecznego punktu widzenia zmian w strukturze produkcji.

Rozszerzając poważnie rolę rentowności w nowym systemie zarządzania, nie można jednak po-

zostawać przy dotychczasowym ograniczonym znaczeniu tego pojęcia. Jako stosunku zysku do kosztów własnych. Powstała sprzeczność między ciasną definicją rentowności a wymaganiami praktyki gospodarczej. Wprowadzono więc pojęcie rentowności netto (stosunku zysku do kosztów własnych) oraz rentowności brutto (stosunku akumulacji finansowej do kosztów własnych). Jednakże praktyka wykazywała, że i te pojęcia są zbyt wąskie dla objęcia nimi wszystkich branż przemysłowych i przedsiębiorstw, których ekonomika i specyfika jest na tyle różnorodna, iż jednolita konstrukcja wskaźnika rentowności nie może zapewnić spełnienia przez ten wskaźnik tej roli, jaką mu się przypisuje. W związku z tym w stosunku do niektórych branż dopuszcza się możliwość pewnych odstępstw w konstrukcji wskaźników rentowności, nazywając je wskaźnikami branżowymi. Zakłada się przy tym, że i te wskaźniki mieszczą się w dotychczasowej definicji rentowności. Nie jest to jednak ścisłe.

Wydaje się, że dla zapewnienia zgodności przyjętych w przepisach definicji z wymaganiami praktyki gospodarczej — należałoby dążyć do sformułowania takiego określenia, które byłoby na tyle ogólne, że obejmowałoby większość przypadków, do jakich de facto stosuje się pojęcie „rentowność”.

Jak wiemy, rentowność mierzy się przy pomocy wskaźników, które wyrażają stosunek procentowy jednej z porównywanych wielkości do drugiej. W liczniku wskaźników rentowności może występować zysk, lub akumulacja finansowa. Każda z tych form nadzwyczaj może być w różnej postaci. Ślusierzy byłoby więc powiedzieć ogólnie, iż w liczniku wskaźników rentowności występuje wynik finansowy. Należałoby przy tym podkreślić, że może to występować tylko dodatni wynik finansowy, bo jeśli wystąpi ujemny (strata), mamy wówczas do czynienia nie z rentownością, lecz z deficytowością — co nie zawsze bywa różnicowane (stosuje się czasem błędne określenie „rentowności ujemnej” zamiast „deficytowości”).

Natomiast w mianowniku wskaźników rentowności mogą występować nie tylko koszty własne — jak to stwierdza dotychczasowa definicja rentowności — ale także i inne wielkości charakteryzujące działalność gospodarczą.

Możemy więc pokusić się o próbę ogólnego zdefiniowania rentowności w sposób następujący: „Rentowność jest to sposób wyrażenia dodatniego wyniku finansowego poprzez stosunek procentowy tego wyniku do innych wielkości charakteryzujących działalność gospodarczą”.

Jaka jest wartość naszego przemysłowego potencjału? Oczywiście chodzi tu głównie o jego środki trwałe, tj. środki pracy biorące udział w wielu cyklach produkcyjnych i zużywające się stopniowo (maszyny, urządzenia, kosztowniejsze i trwałe narzędzia, budynki, budowle, środki transportu i łączności itp.). W naszej statystyce obecnie do środków trwałych zalicza się środki pracy oraz inne przedmioty długotrwałego użytkowania, oddane do eksploatacji (a więc nie wlicza się tu nie uruchomionych jeszcze obiektów i urządzeń), o wartości ponad 3 tys. zł (cena zakupu lub wartość wytworzenia) i o okresie użytkowania ponad 1 rok.

I właśnie według ostatnich danych GUS w końcu 1965 roku nasze ujęte przedsiębiorstwa przemysłowe dysponowały środkami trwałymi o wartości początkowej (tj. wartości ewidencyjnej, nie uwzględniającej ich zużycia) wynoszącej 646 mld złotych. W porównaniu z końcem 1964 roku oznacza to wzrost o 40 mld zł, tj. o 6,8%, a w porównaniu z końcem 1961 roku — wzrost o 144 mld zł, tj. o 28,7%. Wzrost ten — jak wiadomo — zawdzięczamy naszej działalności inwestycyjnej.

Pokażmy teraz, jak owe środki trwałe są podzielone między poszczególne gałęzie naszego przemysłu, co pozwoli nam porównać wartość potencjału różnych gałęzi (podaną tu w mld zł):

1. Przemysł paliw	126,2
2. Wytw. energii elektr. i ciepłej	79,8
3. Przemysł spożywczy	65,7
4. Hutnictwo żelaza	56,8
5. Przemysł chemiczny	56,2
6. Przemysł materiałów budowlanych	44,6
7. Przemysł włókienniczy	40,1
8. Przem. maszyn i konstr. metalowych	37,1
9. Przemysł środków transportu	34,9
10. Przemysł metalowy	19,4
11. Przemysł elektrotechniczny	15,8
12. Przemysł drzewny	14,3
13. Przemysł papierniczy	13,8
14. Hutnictwo metali nieżelaznych	13,4
15. Przemysł skórzano-obuwiczny	5,6
16. Przemysł szklarski	5,1
17. Przemysł poligraficzny	3,9
18. Przemysł gumowy	3,5
19. Przemysł porcelanowo-fajansowy	3,0
20. Przemysł odzieżowy	2,7
21. Inne	4,4

RAZEM 646,3 mld zł

Rzecz jasna stan ten jest rezultatem wzrostu bynajmniej nie równomiernego, gdyż np. w stosunku do roku 1961 wartość środków trwałych najbardziej zwiększyła się w przemyśle gumowym (o 52%), elek-

trycznym (o 49%), szklarskim (o 42%) i energetycznym (o 41%). Stosunkowo duży wzrost notowano też w przemyśle metalowym (36%), maszynowym (33%), środkach transportu (32%) i w hutnictwie żelaza (33%). Natomiast najniższy przyrost procentowy miał przemysł włókienniczy (11%), hutnictwo metali nieżelaznych (12%), przemysł spożywczy (19%) i papierniczy (20%).

Jeśli połączymy wartości środków trwałych poszczególnych gałęzi w pokrowne grupy (co w oficjalnej statystyce nie jest praktykowane, ale tu pozwoli nam lepiej sobie uziścić strukturę naszego przemysłu), to procentowy udział tych grup w całej wartości środków trwałych naszego przemysłu będzie przedstawiał się następująco:

przemysł paliwowo-energetyczny (poz. 1,2) — 31,9%
przemysł ciężki (poz. 4, 8, 9, 10, 11, 14) — 27,4%
przemysł spożywczy (poz. 3) — 10,2%
przemysł chemiczny (poz. 5, 18) — 9,2%
przemysł mat. bud. itp. (poz. 6, 16, 19) — 8,2%
przemysł lekki (poz. 7, 13, 20) — 7,5%
przem. drzewny, papiern. i poligraf. — 4,9%
inne — 0,7%

Zatem baza paliwowo-energetyczna obejmuje blisko 1/3 naszego potencjału przemysłowego, a przemysł ciężki — przeszło 1/4. Razem na przemysł paliwowo-energetyczny, ciężki i chemiczny przypada u nas przeszło dwie trzecie potencjału przemysłowego, a na przemysł wytwarzający tylko środki konsumpcji, tj. na spożywczy i lekki — poniżej jednej piątej tego potencjału. Mimo że sam przemysł spożywczy zajmuje jedną z czołowych pozycji pod względem zasobu środków trwałych.

A oto jak przedstawia się procentowy udział poszczególnych województw w wartości środków trwałych naszego ujętego przemysłu:

Katowickie — 28,0%
Wrocławskie — 9,2%
Krakowskie — 7,1%
Opolskie — 4,5%
Warszawa — 4,5%
Kraków — 4,3%
Bydgoskie — 4,2%
Gdańskie — 3,9%
Poznańskie — 3,9%
Łódź — 3,7%
Rzeszowskie — 3,6%
Kieleckie — 3,4%
Warszawskie — 3,1%
Łódzkie — 2,5%
Szczecińskie — 2,4%

W tym największy stopień zużycia wykazywały przemysły: poligraficzny (58,6%) i włókienniczy (56,1%), a następnie papierniczy (48,9%), przemysł paliw (44,7%) i przemysł odzieżowy (44,5%). Z tego punktu widzenia są to więc u nas przemysły najbardziej przestarzałe. Natomiast stosunkowo najnowszym potencjałem wykazywał się przemysł: chemiczny (środki trwałe zużyte w 33,0%), szklarski (34,4%), gumowy (35,3%), elektrotechniczny (55,4%), hutnictwo żelaza (36,0%), porcelanowo-fajansowy (36,6%) oraz maszynowy (37,3%), środków transportu (38,1%) i energetyczny (39,6%). W pozostałych gałęziach stopień zużycia oscylował wokół średniej krajowej i wynosił 40 do 44%.

Licząc według województw — największy stopień zużycia miały środki trwałe przemysłu w Łodzi (51,0%) i Wrocławiu (49,3%) oraz woj. zielonogórski (46,5%), wrocławski (46,4%) i katowicki (46,2%) a najniższy w woj. warszawskim (31,5%), w Krakowie (32,9%), woj. poznańskim (33,0%) i lubelskim (33,6%). Rzecz jasna, o lokacie w tej drugiej grupie zdecydował udział nowych, wielkich kombinatów przemysłowych, powstałych na terenach dawniej stosunkowo mniej uprzemysłowionych.

A zatem na każdego mieszkańca naszego kraju przypadają ujęte przemysłowe środki trwałe o wartości ponad 20 tys. złotych.

Wydaje się, że dla zapewnienia zgodności przyjętych w przepisach definicji z wymaganiami praktyki gospodarczej — należałoby dążyć do sformułowania takiego określenia, które byłoby na tyle ogólne, że obejmowałoby większość przypadków, do jakich de facto stosuje się pojęcie „rentowność”.

Jako wiemy, rentowność mierzy się przy pomocy wskaźników, które wyrażają stosunek procentowy jednej z porównywanych wielkości do drugiej. W liczniku wskaźników rentowności może występować zysk, lub akumulacja finansowa. Każda z tych form nadzwyczaj może być w różnej postaci. Ślusierzy byłoby więc powiedzieć ogólnie, iż w liczniku wskaźników rentowności występuje wynik finansowy. Należałoby przy tym podkreślić, że może to występować tylko dodatni wynik finansowy, bo jeśli wystąpi ujemny (strata), mamy wówczas do czynienia nie z rentownością, lecz z deficytowością — co nie zawsze bywa różnicowane (stosuje się czasem błędne określenie „rentowności ujemnej” zamiast „deficytowości”).

Natomiast w mianowniku wskaźników rentowności mogą występować nie tylko koszty własne — jak to stwierdza dotychczasowa definicja rentowności — ale także i inne wielkości charakteryzujące działalność gospodarczą.

Możemy więc pokusić się o próbę ogólnego zdefiniowania rentowności w sposób następujący: „Rentowność jest to sposób wyrażenia dodatniego wyniku finansowego poprzez stosunek procentowy tego wyniku do innych wielkości charakteryzujących działalność gospodarczą”.

Redaktorowi ROMUALDOWI GADOMSKIEMU wyrazy serdecznego współczucia z powodu bolesnej straty syna MAĆKA składa Zespół

zysku — zysk bilansowy). W związku z tym można odróżnić zyskowność albo akumulatywność wytworzonej produkcji, sprzedaży produkcji, sprzedaży ogółem, całokształtu działalności.

Niesłuszną jest tendencja występująca w dotychczasowej definicji rentowności — ograniczająca wynik finansowy przyjmowany we wskaźnikach rentowności tylko do jednej z tych postaci — do zysku bilansowego. Współczesna praktyka gospodarcza stwarza szereg zapotrzebowania na różne wskaźniki rentowności; np. dla potrzeb planowania potrzebny jest także wskaźnik rentowności produkcji planowanej, dla potrzeb planowania finansowego i analizy działalności potrzebny jest także wskaźnik, sprzedawcy produkcji itp.

Jeżeli chodzi o wielkość występującą w mianowniku wskaźników rentowności, to z grubsza można podzielić je, w zależności od ich treści ekonomicznej, na trzy grupy: a) charakteryzujące wielkość wpływów ze sprzedaży lub wartości wytworzonej produkcji towarowej, b) wielkość poniesionych nakładów (kosztów własnych), c) wielkość zaangażowanych w działalność gospodarczą środków. W związku z tym dla odróżnienia poszczególnych rodzajów wskaźników rentowności zależnie od rodzaju danych przyjętych w mianowniku tych wskaźników można by stosować takie określenia, jak rentowność sprzedaży, rentowność nakładów oraz rentowność środków.

Wymienione wielkości przyjmowane w mianowniku wskaźników rentowności mogą w ramach każdej z grup występować w różnych postaciach. A więc dla obliczenia wskaźników rentowności sprzedaży można przyjąć: wielkość wpływów ze sprzedaży produkcji, wielkość wpływów ze sprzedaży ogółem, lub wartość wytworzonej produkcji, jeśli w liczniku przyjmuje się wynik finansowy wytworzonej produkcji.

Dla obliczenia wskaźników rentowności nakładów można m.in. przyjąć koszt własny sprzedanej produkcji, koszt własny sprzedaży ogółem, koszty materialne sprzedanej produkcji, koszty materiałowe bezpośrednich, tzw. koszty własne globalne (w przemyśle lekimi), ewentualnie koszty produkcji wytworzonej (pełne lub tylko materiałne), gdy w liczniku podajemy wartość produkcji wytworzonej.

Dla obliczenia wskaźników rentowności środków można m.in. przyjąć przeciętną wartość brutto (początkową) środków trwałych, przeciętną wartość netto (po odliczeniu umorzenia) środków trwałych, łączną wartość przeciętną środków trwałych i części środków obrotowych (zapasów i rozliczeń międzyokresowych), łączną wartość przeciętną środków trwałych i całości środków obrotowych, wartość przeciętną niektórych środków trwałych i niektórych obrotowych.

INNE WSKAŹNIKI I OKREŚLENIE ICH MIARY

Trzeba podkreślić, że wymienione rodzaje wyniku finansowego

(zysku i akumulacji), które mogą być przyjęte w liczniku wskaźników rentowności, jak i wymienione dane, które mogą być przyjęte w mianowniku tychże wskaźników, nie wyczerpują jeszcze wszystkich możliwości konstrukcyjnych wskaźników rentowności. Tak na przykład w liczniku można przyjmować nie tylko pełną kwotę (masę) zysku lub akumulacji, ale także i przyrosty w stosunku do okresu poprzedniego (i to obliczane w różny sposób), w mianowniku natomiast można przyjąć np. wielkość funduszu własnego, wielkość funduszu płac itp. Można także konstruować wskaźniki kombinowane, których mianownik składa się z kilku połączonych elementów. Okazuje się, że istnieje możliwość budowy około stu różnych konstrukcji wskaźników rentowności. Przy uporządkowaniu pojęć i zastosowaniu odpowiedniej systematyki istnieją bardzo szerokie możliwości w zakresie konstrukcji wskaźników rentowności, nie budzące wątpliwości co do tego, z jakich elementów zbudowany jest każdy z nich.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze sposób wyrażania wielkości (rozmiaru, poziomu) rentowności przy pomocy omawianych wskaźników. Wydaje się, iż mówiąc o konkretnej wielkości tych wskaźników powinniśmy używać do określenia tej wielkości pojęcia „stopa”, a więc powinniśmy mówić, że stopa zyskowności, czy akumulatywności wynosi określoną liczbę procentów. Nadanie pojęciu „stopa” takiego znaczenia jest — jak sadzę — logicznie uzasadnione. Wątpliwości natomiast budzi nadawanie temu pojęciu innego znaczenia, nie dla wyrażenia wielkości wskaźnika, lecz dla określenia jego konstrukcji. Pojęcie „stopa” chce się stosować tylko do jednego rodzaju wskaźnika, mianowicie do wskaźnika zyskowności środków trwałych i obrotowych. Przyjmowanie takiego znaczenia dla tego pojęcia wydaje się z punktu widzenia terminologicznego i systematyki pojęciowej nieprawidłowe.

Szeroki i dość złożony problem stanowi zagadnienie doboru rodzajów wskaźnika rentowności dla poszczególnych branż i przedsiębiorstw. Możliwość konstruowania dużej ilości różnorodnych wskaźników, jaką ukazuje przedstawiona wyżej systematyka, otwiera szerokie perspektywy właściwego doboru dla poszczególnych branż przemysłowych i przedsiębiorstw różnorodnych wskaźników odpowiednio do ekonomiki i specyfiki tych branż i przedsiębiorstw, a także do zadań im stawianych i stosowanej wobec nich polityki gospodarczej. Zagadnienie to stanowi jednak odrębny problem wykraczający poza ramy niniejszego tematu.

OD REDAKCJI:

Publikację artykułu na temat pojęcia rentowności, czujemy się w obowiązku powiadomić Czytelników, że 10 sierpnia br. ukazało się Zarządzenie Przewodniczącego Komitetu Planowania przy RM i Ministra Finansów w sprawie zasad ustalania wskaźników rentowności (Dz. Urz. Nr 42, 1966 r.). W zarządzeniu tym używa się pojęć rentowności wykrystalizowanych w praktyce, które jednak odbiegają od propozycji autora.

Wrocław	— 2,2%
Lubelskie	— 2,2%
Zielonogórskie	— 2,2%
Poznań	— 2,0%
Białostockie	— 1,1%
Koszańskie	— 1,0%
Olsztyńskie	— 1,0%

Mamy tu wymowny obraz koncentracji naszego przemysłu. Przeszło jedna czwarta jego środków trwałych znajduje się na terenie jednego województwa, przy czym 4 sąsiadujące ze sobą województwa południowo-zachodnie (włącznie z Krakowem i Wrocławiem) dysponują przeszło połową ogólnego potencjału przemysłowego, a reszta przypada na pozostałe 18 województw.

Wszystkie te dane dotyczyły tylko początkowej wartości środków trwałych, a istotna jest przecież również ich wartość netto, tj. wartość początkowa pomniejszona o wartość dotychczasowego zużycia (a ściślej — umorzenia). Odtąd w końcu ub. roku wartość netto środków trwałych w naszym społeczeństwie przedsiębiorstw przemysłowych wynosiła 378 mld zł, co stanowiło 58,5% ich wartości początkowej. A więc średni stopień zużycia środków trwałych naszego przemysłu wynosił 41,5%.

W tym największy stopień zużycia wykazywały przemysły: poligraficzny (58,6%) i włókienniczy (56,1%), a następnie papierniczy (48,9%), przemysł paliw (44,7%) i przemysł odzieżowy (44,5%). Z tego punktu widzenia są to więc u nas przemysły najbardziej przestarzałe. Natomiast stosunkowo najnowszym potencjałem wykazywał się przemysł: chemiczny (środki trwałe zużyte w 33,0%), szklarski (34,4%), gumowy (35,3%), elektrotechniczny (55,4%), hutnictwo żelaza (36,0%), porcelanowo-fajansowy (36,6%) oraz maszynowy (37,3%), środków transportu (38,1%) i energetyczny (39,6%). W pozostałych gałęziach stopień zużycia oscylował wokół średniej krajowej i wynosił 40 do 44%.

Licząc według województw — największy stopień zużycia miały środki trwałe przemysłu w Łodzi (51,0%) i Wrocławiu (49,3%) oraz woj. zielonogórski (46,5%), wrocławski (46,4%) i katowicki (46,2%) a najniższy w woj. warszawskim (31,5%), w Krakowie (32,9%), woj. poznańskim (33,0%) i lubelskim (33,6%). Rzecz jasna, o lokacie w tej drugiej grupie zdecydował udział nowych, wielkich kombinatów przemysłowych, powstałych na terenach dawniej stosunkowo mniej uprzemysłowionych.

A zatem na każdego mieszkańca naszego kraju przypadają ujęte przemysłowe środki trwałe o wartości ponad 20 tys. złotych.

Nr 38 (783) — 18 IX 1966 r.

Planowanie i rytmiczność

DOKONCZENIE ZE STR. 1

w sześciu miesiącach 34,3 tys., gdy w całym ubiegłym roku liczba ich sięgała tylko 48,0 tys. A tych drugich? Na niektórych wydziałach podejmowano, z różnych okazji, zobowiązania, w wyniku których załogi pracowały nieodpłatnie sporo godzin... Ale w tym samym czasie, jak to wykazała kontrola przeprowadzona przez ZWUT, wzrosły koszty traczone przez robotników z przyczyn organizacyjno-technicznych. Właśnie — na skutek arytmiczności produkcji.

Według moich osobistych szacunków straty poniesione przez zakład, a mierzone wyłącznie ilością godzin przestoju i nadliczbowych (łącznie) sięgają w tym półroczu co najmniej 50-60 tys. roboczogodzin. Ile to — dużo czy mało? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w planie obniżki pracochłonności. Otóż przewiduje on m. in. w 2 latach (1967 i 1968) zmniejszenie 42 tys. roboczogodzin w wyniku automatyzacji, kosztować to jednak będzie ok. 4 mln złotych; dalej — dzięki mechanizacji nastąpiła obniżka o ponad 200 tys. roboczogodzin, ale nakłady sięgają kilkunastu milionów zł itd. Oczywiście, wydatki te przysporzą oszczędności nie tylko w robociznie, także w materiałach, ale nie o to idzie. Rzecz w tym, że służące przedsięwzięcia i niezbędne niewątpliwie nakłady ledwo, ledwo rekompensują straty, jakie powstały na skutek arytmiczności produkcji. Zrodziła się więc wątpliwość, czy w tych konkretnych warunkach są one aby celowe, opłacalne? I drugie pytanie — czy nie lepiej byłoby zatem skierować środki i siły na likwidację przyczyn arytmiczności?

JEDNA GŁÓWNA...

Wszystko zależy od tego, z jakiej strony podejść się do tej sprawy. Z reguły każdy kierownik zakładu główną przyczyną zakłóceń w procesie produkcyjnym upatruje w zaopatrzeniu, w kooperacji. I ma rację, może bowiem z czystym sumieniem powiedzieć: „Kto jest bez winy, niech rzuci kamieniem”. „Kamieniem” nie brak, ale nie ma sensu nimi rzucać, wracają — jak burocrat — ZWUT ma pretensję do kooperanta, ponieważ nie dostarcza mu na czas, np. odbiorców sygnałów, a ten odpowiadając zarzut i stwierdza, że dzieje się tak z winy... ZWUT-u, który nadesłał wadliwie wykonane detale do tychże

odbiorców. Nierytmiczność są dostawy płyt elektroizolacyjnych, ale dostawca ma murewane alibi i można mu co najwyżej zaaplikować jakąś karę umowną. Poza kooperacją znajduje się jeszcze tuzin innych przyczyn arytmiczności produkcji, wszystkie będą uzasadnione, dobrze uargumentowane, jedną ich słabością będzie li tylko nadmierna ich ilość.

Jaka więc jest podstawowa, przynajmniej jedna z głównych przyczyn arytmiczności produkcji w ZWUT-cie? Tkwí ona, wydaje się, w samej metodologii opracowywania planu technicznego — ekonomicznego przez zakład. Teoretycznie wiadomo, że funkcją tego planu jest zgranie zadań i środków. Praktycznie jednak oznacza to tutaj potrzebę synchronizacji w czasie i przestrzeni 30 tys. podzespołów i 10 milionów (!) detali, aby powstać z nich mogła jedna centralna telefonizacja — podstawowy wyrób ZWUT-u. Kiedyś, gdy produkcja była stosunkowo niewielka, planistom i zaopatrzeniowcom wystarczały archaiczne liczydła, „kreciolki”, dzisiaj stały się poważną przeszkodą.

A więc prymitywne są środki planistów, co nie może nie odbijać się na jakości ich pracy. Nie to jednak jest najważniejsze, ZWUT zainstalował już zresztą stację maszyn licząco-analitycznych, za rok, dwa sytuacja ulegnie radykalnej poprawie. Nie spowoduje ona však automatycznie zmiany metod planowania.

Obecnie plan techniczno-ekonomiczny swoim wyglądem zewnętrznym sprawia jak najlepsze wrażenie — zawiera co najmniej 100 gęsto zapisanych stron, liczne tabele, wykresy, wskaźniki. Wystarczy jednak porównać, zestawień ze sobą dwie różne części (tego samego) planu; wówczas okazuje się, że nie pasują do siebie, że to właściwie nie tylko dwa różne, lecz i sprzeczne ze sobą plany. W szczególności mam na myśli dwie części, z których jedna jest planem zatrudnienia, druga zaś planem pracochłonności. Pierwszy powstaje w oparciu o przydzielone zakładowi wskaźniki dyrektywne, a drugi na podstawie porównania przez zakład pracochłonności planu produkcyjnego z przepustowością, albo inaczej z możliwościami produkcyjnymi zakładu. Plan zatrudnienia jest z reguły niższy od drugiego, przy czym, i to jest bardzo ważne, obydwa spotykają się ze sobą dopiero w trakcie ich realizacji. Tak właśnie było w tym roku, kiedy zadania

produkcyjne ustalone w końcu 1965 r. wyłącznie w oparciu o dyrektywy zjednoczenia, nie konfrontując ich ze zdolnością produkcyjną zakładu. A nie można było tego uczynić, ponieważ ZWUT nie posiadał jeszcze w tym czasie opracowanej zbiorczej pracochłonności wyrobów... Konfrontacja została przeprowadzona dopiero w II kwartale (br.) i dopiero wówczas podjęto decyzję o zmniejszeniu zadań, o czym była mowa na początku.

Spróbujmy teraz prześledzić skutki niedopasowania obydwu planów. Oczywiście, zjawisko to występowało rok rocznie, np. w kryzysowym roku 1963 brakowało 600 tys. roboczogodzin, liczone wówczas, że „jakoś” da się je wygospodarować. W tej sytuacji zakład starał się nasycić maksymalną liczbą pracowników przede wszystkim wydziałami montażowymi, ponieważ wykonują one wyrób finalny, a więc decydują o planie produkcji. Mniej za to dbał o wydziały mechaniczne wytwarzające podzespoły, elementy. W efekcie to ostatnie napotykały zaczęły na coraz większe trudności w terminowym zaopatrzeniu wydziałów montażowych w niezbędne detale. I teraz powróćmy ponownie do planu zakładu...

A więc ów straszący plan opracowany przez ZWUT nie mógł być w istocie wykorzystany przez zakład; jego rola kończyła się właściwie po przyjęciu go przez KSR i przesłaniu do zjednoczenia. Dla kierowania zaś produkcją opracowywano całkiem nowe i niewiele mające wspólnego z tamtym planem, nazywane „operatywnymi”, ale chyba tylko przez złośliwość planistów, ponieważ one właśnie są w ZWUT-cie główną przyczyną dezorganizacji procesu produkcyjnego. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Wydziały mechaniczne nie mają, jak powiadają, wyprzedzenia, pracują „na styk”, „na wczoraj”. Z tego też względu ich plany miesięczne ustalają z zegarkową nieomal dokładnością dni i godziny spływu detali do wydziałów montażowych. Mocno napięty plan wymaga niezwykle precyzyjnej organizacji, a ta aku-

rat nie należy do najmocniejszych stron tych wydziałów. Ale najważniejsze, że plany wewnątrzwydziałowe powstają właściwie w jakiejś próżni, albowiem plan ogólnozakładowy, roczny, nie nadaje się do adaptacji.

Co dzieje się dalej? Powiedzmy, jeden z wydziałów mechanicznych otrzymał do wykonania w miesiącu 10 serii detali. Z podsumowania zleceń wynika jednak, że jego możliwości produkcyjne są o 10 proc. mniejsze. W tej sytuacji wydział powinien zmniejszyć każdą serię równo o 10 proc., aby zachować między nimi określone proporcje. Praktyka jest jednak inna, wydział robi najpierw jedną serię, potem drugą, trzecią itd., a brakujące 10 proc. skupia na ostatniej, w wyniku czego nieprzydatne okazują się i tamte, ponieważ bez ostatniego detalu nie można zakończyć montażu całej centrali. I dlatego ustalają się praktyka, że wydział montażowy w końcowym etapie cyklu produkcyjnego przeprowadza specjalnie rozpoznanie, jakich i ilu detali będzie brak i w oparciu o te dane uruchamia się całą akcję interwencyjną. To właśnie interwencje zastępują de facto plany, rządzą produkcją, ludźmi, organizacją...

„BOMBY I SUPERBOMBY”

Interwencyjne zamówienia otrzymały nawet własną hierarchię ważności, dzielą się na: pilne, bardzo pilne, bombowe i super-bombowe. A więc wydział montażowy dokonał rozeznania, czego będzie mu brak, a do końca terminu planistycznego pozostało kilka, kilkanaście najwyżej dni. Zaczynają wówczas, jak mówią w ZWUT-cie, wybuchać pożary, jeden za drugim. Biegnie interwencja za interwencją do wydziałów mechanicznych, a każda z reguły zleca wykonanie niewielkiej ilości pewnych detali. Zatrzymuje się wtedy wielokrotnie produkcja i przedstawia wydział na wykonanie nieekonomicznych, pracochłonnych krótkich serii... W niektórych miesiącach I kwartału br. interwencjami objętych było o-

koło jednej trzeciej potrzebnych do montażu detali... „Kiedy zaczynają się interwencje — mówiono mi w zakładzie — ludzie dostają obłądu, cała produkcja, cały nadzór, wszyscy mistrzowie, planiści, zaopatrzeniowcy — wszyscy za czymś gonią, czegoś pilnują”. Właśnie wtedy nikomu nie starcza po prostu czasu na jakąkolwiek działalność planową, na przygotowanie zakładu do produkcji w następnym miesiącu czy kwartale, a kolejny rok kalendarzowy jest jednostką czasu równie odległą, co rok świetlny. „Robi się wtedy całe zaciąg do produkcji — posyła się do niej kogo się da i skąd się da, jeśli tylko może w czymkolwiek pomóc detalom podlegającym interwencji”.

W tak napiętej atmosferze nie trudno, rzecz jasna, o awarie, błąd, zapomnienie i natychmiast rwie się cała produkcja — „plan leci na tęg, na szczyt”. Dlaczego plan produkcji bodaj w kwietniu czy czerwcu wykonany został zaledwie w 60 proc.? Ponieważ w przedostatnim dniu poprzedzającym się o 12 godzin dostawy pewnych detali z jednego wydziału do drugiego! To była jedna przyczyna. Druga — ni stąd, ni z owąd dyspozytor w nadzorze produkcji zapomniał o jednej z tysięcy spraw i zabrakło przysłowiowej śrubki. Dyrekcja wyciągnęła, co prawda wnioski dyscyplinarne wobec sprawców opóźnienia i zapomnienia, ukarano kilka osób, jednakże planu miesiąca nie udało się już uratować, rytmiczność została zachwiana, trzeba było w następnym miesiącu odrabiać zaległości. Nie mam jednak pewności, czy to wyłącznie ich była wina, a poza tym — sankcje sankcjami, nie usuwają wszelako przyczyn zła.

W ZWUT-cie powstało błędne koło, które trzeba w jakimś miejscu przerwać. Wadliwa organizacja planowania wywołuje zaburzenia w procesie produkcyjnym, przed skutkami których zakład usiłuje się ratować wzrostem zatrudnienia i godzin nadliczbowych. Tak postępował zakład kilka lat temu, podobnie usiłuje czynić dzisiaj nie dostrzegając chyba, że warunki się

zmieniły, wzrosły bowiem rozmiary i poziom techniczny produkcji, zmieniły się także warunki poza zakładowe — przede wszystkim na stołecznym rynku pracy. Gdzie, w którym miejscu, przerwać ten zaczarowany krąg? Sądzę, że zacząć należy jednak od planowania. Ale najpierw w ZWUT-cie i we władzach nadzędnych muszą sobie powiedzieć szczerze, że dotychczas opracowywanych planów — poza planistami w zakładzie i zjednoczeniu — nikt nie zna, nie rozumie. Potrzebny jest, jak się wydaje, całkiem inny plan, zrozumiały dla paru tysięcy ludzi i obejmujący miliony detali. Niezbędne są plany brygadowe i wydziałowe, konieczne jest planowanie operacyjne nie tylko w skali miesiąca, nawet nie tylko dekad — brygada, dział powinny wiedzieć z góry, co, w jakiej kolejności będą robić — system interwencji musi ulec likwidacji.

Zdaje sobie sprawę, że to trudne, w ZWUT-cie też o tym wiedza, ale rutyna bywa niekiedy silniejsza od oczywistych prawd, a „zwyczaj” do obecnego systemu planowania przywykli przez wiele lat i obecnie nie tak znowu łatwo jest się przestawić. Dzisiaj kilkudziesięciu osobowa gromada planistów zakładu przez trzy miesiące opracowuje plan kwartalny, a pożytku z niego niewiele. Myślę, że era unowocześniania ZWUT-u zaczyna się z chwilą, kiedy tylko kilku planistów w rządzie będzie plan kwartalny w okresie dwóch-trzech tygodni. Przesłanki po temu istnieją, stacja maszyn licząco-analitycznych już jest, trzeba jeszcze zmienić pewne zwyczaje...

*

Na wstępie przytoczyłem pytanie, z jakim zjawiskiem się w zakładzie. Czy udzieliłem na nie pełnej odpowiedzi? Oczywiście, nie, próbowałem jedynie ujawnić związek występujący pomiędzy tendencją maksymalizacji zatrudnienia, a rytmicznością produkcji oraz wadliwym planowaniem zakładowym.

ANTONI GUTOWSKI

Zjazd SGH — SGPiS

Z okazji 60-lecia Uczelni odbędzie się w dniach 18 i 19 listopada 1966 r. V Zjazd Absolwentów Szkoły Głównej Handlowej oraz Szkoły Głównej Planowania i Statystyki.

Podstawowe tematy Zjazdu to:

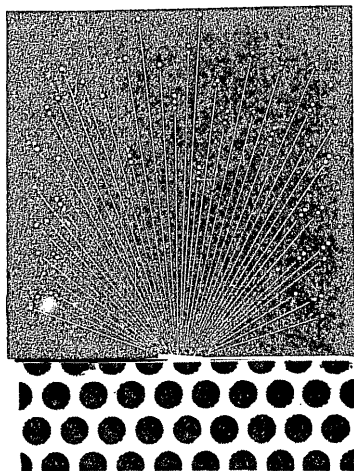
- Szkoła i jej perspektywy rozwojowe w oparciu o tradycję 60-lecia, jej miejsce w systemie kształcenia kadr ekonomistów, jej rola w rozwoju wiedzy ekonomicznej.
- Ekonomista — absolwent Szkoły — jego rola i zadania w rozwoju gospodarki narodowej, w realizacji reformy systemu planowania i zarządzania.

Zjazd będzie obradować w Warszawie w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki oraz w gmachu

Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Wieczorem w drugim dniu Zjazdu odbędzie się spotkanie towarzyskie w salach Pałacu Kultury i Nauki.

Szczegółowy program Zjazdu, druk zgłoszeniowy uczestnictwa oraz wszelkie informacje o Zjeździe uzyskać można poprzez: Sekretariat Komitetu Organizacyjnego V Zjazdu Absolwentów SGH — SGPiS Warszawa, ul. Nowy Świat 49, lokal Oddziału Warszawskiego PTE, telefon 27-46-79 (godz. 10.30 — 16.30).

Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów zwraca się za naszym pośrednictwem o rozpoznanie informacji o Zjeździe oraz nadsyłanie do Sekretariatu: nazwisk i aktualnych adresów absolwentów Szkoły.



**Zakłady
Automatyki
Przemysłowej**

W OSTROWIE WLKP.
ul. Krotoszyńska 35

przyjmą
na rok 1967.

- zamówienia na opracowanie dokumentacji projektowej w zakresie automatyzacji poszczególnych układów jak i całych obiektów.
- Zamówienia na poszczególne elementy automatyki do realizacji w roku 1967 prosimy składać w terminie do dnia 30.X.66 r.
- Zakłady nasze dysponują pewnymi ilościami regulatorów temperatury bezpośredniego działania typu BRTO, jak również niektórych elementów automatyki — z terminem dostawy do końca 1966 r.

INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAMÓWIEŃ I ZBYTU
ZAP, OSTRÓW WLKP., TEL. 24-21 wew. 154.

KS-58-0

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO „OSTRÓW”

w Ostrowie Wlkp.
ul. Wrocławska 93

sprzedają

przedsiębiorstwom
państwowym
i spółdzielczym:

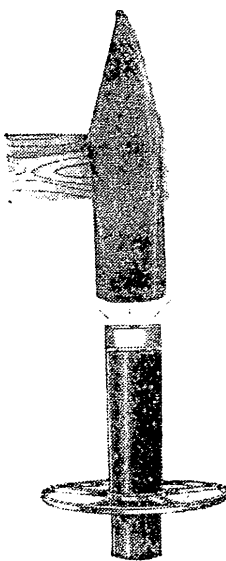
- wyroby śrubowe
- artykuły medyczne
- artykuły chemiczne
- bednarkę 110 x 3

NARZĘDZIA

- skrawające
- ślusarskie
- tokarskie
- stolarskie.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia (poz. 1—4) tel. 32-21 wew. 479, w Dziale Gosp. Narzędziowej (poz. 5) tel. 32—21 wew. 428.

KS-60-0



DOKONCZENIE ZE STR. 1

owników komórek kontroli technicznej, ale w ten sposób, że nie jest ona wyodrębniona w gestii kierownictwa przedsiębiorstwa, które to rozwiązanie traktuje się niekiedy jako warunek sine qua non właściwego funkcjonowania kontroli technicznej. Za podstawę przyjęto służbę, chyba założenie, że nadmierne oddzielenie kontroli od produkcji nie sprzyja rozwojowi samokontroli. Warunki i metody uruchomienia bodźców dla tej kategorii pracowników pozostawiono zasadniczo w rękę przedsiębiorstwa.

Akt prawny, który tu jest omawiany, ma charakter ramowy, nie precyzuje więc bliżej warunków, na jakich będzie się odbywać premiowanie pracowników kontroli technicznej, jeśli pominąć regułę, że zadania i kryteria oceny tej służby są wyodrębnione z ogólnych zadań produkcyjno-ekonomicznych przedsiębiorstwa. Są to problemy godne uwagi. Samo przeciwbieżne ustalenie bodźców dla produkcji i kontroli nie stanowi jeszcze rozstrzygnięcia. Zadania dla pracowników komórek KT trzeba sprecyzować i następnie powiązać z całością zadań przedsiębiorstwa. Powinny one, o czym nie będę pisał, być: 1) rzetelność w kwalifikowaniu wyrobów, co można np. mierzyć ilością wyrobów zabrakowanych, czy też dyskwaliifikowanych w następnych stadiach kontroli; 2) oddziaływanie KT na polepszenie jakości przez ustalanie i współdziałanie w usuwaniu przyczyn zła jakości produkcji.

Jeśli bodźce ograniczone zostaną do sprawy pierwszej, to premiowanie np. za ilość odrzuconych wyrobów upodobi się do premiowania grabarza za ilość pogrzebanych nieboszczyków, który ma się najlepiej w okresie zwiększonej śmiertelności. Konsekwentne działanie w tym kierunku doprowadzić będzie do starć, w których kontrolerzy jakości są stroną słabszą; przy pewnej bowiem autonomii ekonomicznej nie przestają być zależni od przedsiębiorstwa. „Grabarz” należy zatem zainteresować w zmniejszeniu śmiertelności, to znaczy zainteresować komórkami kontroli technicznej w zmniejszaniu wadliwej jakościowo produkcji. Zresztą, wniosek ten logicznie wynika z potraktowania komórek kontroli technicznej jako części przedsiębiorstwa.

Jest to sprawa ważna także z punktu widzenia gospodarki kadrowej. Odpowiednie bodźce działające w tym kierunku będą produktiwizować działalność dużej klasy fachowców, których chcemy widzieć na stanowiskach kontrolerów jakości. Jak wspomniano już — samo niedopuszczanie do obrotu wadliwie wykonanych wyrobów, to zbyt skromne zadanie dla dobrego fachowca. Problem produktiwizacji pracowników służby KT, jak również współdziałania ekonomicznego między produkcją a kontrolą nie jest, niestety, w odpowiednim akcie prawnym bliżej rozważany, chociaż — jak to później zobaczymy — milcząco zakładają do niektórych sformułowań.

Na tej płaszczyźnie może być rozstrzygnięta pewna wątpliwość, którą namawia załącznik nr 3 do uchwały RM nr 280/66, gdzie mianowicie zrównuje się stanowiska kontroli technicznej z odpowiednimi stanowiskami w produkcji. Równorzędni:

kierownik działu KT i główny konstruktor mogą mieć identyczne wykształcenie i staż pracy, ale dla każdego jest zrozumiałe, że pomimo to ich praca może mieć różną wartość. Pierwszy musi wiedzieć, jakim warunkom ma wyrób odpowiadać, drugi obok tego musi wiedzieć, jak ten wyrób wytworzyć. Drugi tworzy dobrą i normy techniczne, pierwszy je tylko egzekwuje. Formalne podejście do decyzji zapisane w wspomnianym załączniku może prowadzić do kolizji z zasadą wynagrodzenia wedle ilości i jakości pracy.

Wyjście z tej sprzeczności, neutralizacja oporów przed obsadzeniem stanowisk KT dobrymi fachowcami zależy od tego, czy stworzy się im organizacyjne i ekonomiczne warunki produktiwizacji. W związku z tym zagadnieniem trzeba też rozważyć funkcje i bodźce dla dozoru technicznego. Rola tej grupy pracowników powinna być zbadana także z powodu utworzenia dodatku za polepszenie jakości dla robotników. Problem najprawdopodobniej sprowadza się do ponownego przestudiowania ustawienia zadań w dziedzinie polepszenia jakości, które są zawarte w systemie premiowania pracowników umysłowych.

Bodźce ekonomiczne dla pracowników służby KT nakładają się na skomplikowane sprawy wyposażenia w aparaturę pomiarową i sposoby kontrolowania. Dlatego nie można ich w tym miejscu bliżej dyskusować. Nie podejmujemy również tych kwestii ani uchwały RM nr 280/66, ani odpowiadające jej zarządzenie MPC nr 117/66. Trudno też przewidywać, na ile zawarte tam dyrektywy byłyby skorygowane przez bliższą analizę warunków ich działania. Jest jasne, że główne zadania w zakresie spójkowania kwot przeznaczonych

na usprawnienie KT spadają obecnie na przedsiębiorstwa. Tam też adresowane są te uwagi. Ich kontynuacja wymaga jednak omówienia dodatku za polepszenie jakości.

POLEPSZENIE JAKOŚCI KRYTERIUM PŁACOWYM

Zarówno podwyżka zarobków pracowników służby KT, jak i wprowadzenie dodatku za polepszenie jakości dla robotników, są nowym i pozytywnym elementem w polityce płacowej. Celem tego ostatniego jest zwiększenie zainteresowania robotników wytworzeniem dobrej produkcji i poprawą jej jakości. Dodatek wprowadza się w przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego nadzorowanego przez MPC za indywidualne i zespołowe osiągnięcia w dziedzinie jakości (Uchwała RM nr 281/66 i zarządzenie MPC nr 118 z dn. 29.VIII.66 r.).

Oto pewne szczegóły dotyczące tworzenia i rozdysponowywania funduszu przeznaczanego na dodatki. Nie mogą nimi być objęci robotnicy zatrudnieni w transporcie, magazynach, kontroli technicznej, służbach energo-paliwowych, robotnicy placowi itp. robotnicy w grupie przemysłowej oraz poza nią. Szczegółowe wykazy stanowisk sporządza przedsiębiorstwo. Wysokość funduszu, którą zatwierdza dyrektor zjednoczenia ustala się w granicach 5—8 proc. funduszu płac robotników uprawionych do tego dodatku. W przedsiębiorstwie wysokość dodatku na poszczególnych stanowiskach i wydziałach nie może być mniejsza od 5 i wyższa od 10 proc., co średnio wyraża się w kwocie 100—200 zł, która to kwota jest wliczana do wymiaru podatku do wynagrodzeń.

Bilet na pociąg,

Dodatek może być wypłacony tylko za pełne wykonanie ustalonego zadania w zakresie poprawy jakości. Nie wykorzystane kwoty dodatku w 1966 r. przenoszone są w całości na 1967 r. i powiększają ten fundusz. Jest to ważne postanowienie i dobrze byłoby, gdyby zostało sprolgowane nie byłoby zmuszane groźbą przepadku funduszu do liberalizowania zadań w zakresie jakości. Wynika też stąd logicznie wniosek, że skoro zakłada się nieprzebadanie funduszu w jednym okresie, to w następnym możliwe staje się zwiększenie stopy dodatku, w ogóle nowy jego podział. Fundusz bowiem ustala się na każdy kwartał, a wypłaca się co miesiąc. (Właśnie to uprzednie „naliczanie” i poślizg w czasie odróżnia ten dodatek od premii, której ustalenie jest zasadniczo jednoznaczne z jej wypłatą). Trzeba więc sprawę w najbliższej przyszłości rozstrzygnąć.

Pozostawiamy na oboczu kwestie siły oddziaływania tego bodźca i zgadywanie, jak w konkretnych warunkach będzie się on miał do bodźców związanych z ilością produkcji. Przyjmujemy, że dodatek pobudza do poprawy jakości i śledzimy warunki, w których będzie on prawidłowo funkcjonował. Ale będą to tylko ogólne refleksje, gdyż szczegóły mogą być dyskutowane dopiero w przedsiębiorstwach.

Zastosowanie jakości jako wyodrębnionego kryterium płacowego jest — trzeba sobie wyraźnie uświa-

domić — trudnym mariażem technologii produkcji z ekonomią. Arbitralnie wyznaczanie parametrów jakościowych może łatwo przeobrazić się w hamulec jej polepszenia. Opłacenie jakości może być poprawne tylko na podstawie wniosków z analizy technicznej; tu można ustalić dopiero adresy poborów dodatku, ale też nie zawsze z pełnym rezultatem. Np. punkt 6 załącznika nr 2 wspomnianego zarządzenia MPC rozstrzyga, że dodatkami mogą być objęte tylko te stanowiska, gdzie można ustalić i obliczyć zadania w zakresie poprawy jakości produkcji.

Przy tej przezorności arbitralne rozstrzygnięcia (§ 1 p. 2 cytowanego zarządzenia MPC), że robotnicy zatrudnieni przy transporcie, w magazynach nie są uprawnieni do pobierania dodatku wywołuje wątpliwości. W przedsiębiorstwach wytwarzających wyroby, detale precyzyjne, łatwo niszczące się — problem powstawania braków w tych fazach ma duże znaczenie. Zupełnie realne są przypadki, że na wydziale produkcyjnym powstaje wyrób dobry, robotnicy inkasują dodatki, w drodze na wydział montażowy pewna część wyrobów zostaje uszkodzona, zniszczona i następnie dyskwalifikowana przez KT, która znowu otrzymuje za to premię. Środki na poprawę jakości zostały gdzieś wykorzystane, ale straty ekonomiczne pozostają.

Jest oczywiste, że omówione zastrzeżenie zawarte w zarządzeniu

Od czego zależy wydajność w chemii

Czy dlatego, że przemysł chemiczny jest typowo „aparaturowy”, można mówić o absolutnej odrębności jego problemów wydajności pracy?

W jaki sposób resort zamierza wykonać w tym zakresie zadania, które w latach 1966—1970 są większe niż w jakimkolwiek innym przemyśle?

O wynikach bieżących, a nawet konkretnych praktycznych zamierzeniach w przedsiębiorstwach nie da się jeszcze wiele powiedzieć. Wiadomo natomiast co nieco o tzw. „sposobie podejścia”. Ministerstwo bowiem, wraz ze Zw. Zaw. Chemicznych, opracowało „Ramowe wytyczne dla przedsiębiorstw resortu przemysłu chemicznego w zakresie kompleksowego programu wzrostu wydajności pracy na lata 1966—1970”. W ostatnim roku pięcioletni ma się ona zwiększyć o przeszło 50 proc. (wg cen porównywalnych). Ale nie tylko z tego względu program ten zasługuje na uwagę.

Zdawałoby się, że zagadnienie wydajności rozwijać to całkowicie technologia. Nowoczesny asortyment, nowoczesna aparatura, a więc i siła rzeczy nowoczesna technologia — dają w efekcie produkcję wysokiej wartości na jednego pracownika.

Tak powinno być, ale technologia procesów chemicznych nie wystarcza bez reszty kwestii wydajności pracy. W polskim przemyśle chemicznym ok. 55 proc. stanu osobowego to pracownicy wydziałów pomocniczych i pracownicy umysłowi, w dużej części zatrudnieni w administracji. Dotyczą ich wszelkie reguły i zjawiska właściwe pracy ręcznej, półmechanizowanej, zmierzającej do biurowej — tak jak w każdym „normalnym” (tj. nie-aparaturowym) przemyśle, np. elektromaszynowym. A więc właściwe normy, kwalifikacje, dyscyplina, wyposażenie w pomocnicze mechanizmy itp., itd., ale przede wszystkim — organizacja pracy.

Wracając do technologii stwierdzić trzeba, że nasza chemia nie w pełni dyskontuje te możliwości, jakie wydajności pracy otwiera szybki rozwój produkcji — wedle kryteriów światowych — najnowocześniejszej. O tych zagadnieniach pisaliśmy niejednokrotnie i w tym miejscu nie będziemy do nich wracać. Stwierdzimy tylko, że ograniczona dynamika w zakresie tworzenia, włókien syntetycznych, a zwłaszcza całej gałęzi najbardziej rentownego i wydajnego przetworstwa petrochemicznego — eliminuje w pewnej mierze przemiany strukturalne jako czynnik decydujący w kształtowaniu wydajności pracy.

Z drugiej jednak strony jest publiczna tajemnica, że w przemyśle w ogóle wydajność pracy daleka jest od poziomu, jakiego należałoby oczekiwać nawet po aktualnej technice i strukturze, kwalifikacjach pracowników, tempie i zasięgu inwestowania itd. Nawet powierzchowne obserwacje i porównania z innymi krajami dowodzą, że rezerwy wydajności są u nas dość znaczne, i że uproduktywienie jej może zwłaszcza postęp w organizacji pracy.

Diagnozę prowadzoną od roku 1962 przez Resortowy Ośrodek Normowania Pracy i zastosowaniu w praktyce ich wyników — rezerwy te zostały częściowo wykorzystane. W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego mówią: w bardzo dużej części. Można się z tym zgo-

dzić. skoro wiadomo, że w ubiegłej 5-lacie wydajność pracy wzrosła tam o prawie 60 proc. (dokładnie: 59,2). Niemniej są dalsze możliwości znacznego poprawienia odrębności jego problemów wydajności pracy? Prace ROPN nad normami obsad i etatyzacją robotników wykazały w wielu przedsiębiorstwach znaczne rozpiętości w wykorzystaniu czasu roboczego, dochodzące nawet do kilkudziesięciu procent. Przy tym mowa tu tylko o stratach czasu spowodowanych przez przerwy, a przecież istnieją także ukryte straty, wynikające z niewłaściwej organizacji pracy.

Uwzględniając wszystkie te okoliczności, powiedzieć można, że na wydajności pracy przedsiębiorstwa chemii skupić muszą wytyczoną uwagę. Program w tym zakresie — jak słusznie zaleca Ministerstwo — musi być opracowany i wykonywany kompleksowo.

Według planu 5-letniego produkcji przemysłu chemicznego ma się zwiększyć do roku 1970 o prawie 85 proc., zatrudnienie o prawie 24 proc., a wydajność o ponad 50 proc. W poszczególnych zjednoczeniach zadania w zakresie produkcji i wydajności pracy są następujące (wskazniki wzrostu w r. 1970 w stosunku do roku 1965):

Zjednoczenie	Produkcja	Wyd. pracy
Przem. Azotowego	203,2	155
Przem. Nieorganicznego	170,0	141
Przem. Organicznego i Tworzyw	180,0	155
Przem. Farmaceutycznego	160,0	138
Przem. Chemii Górniczej	169,0	138
Przem. Farb i Lakierów	177,0	138
Przem. Włókien	215,0	183
Przem. Gumowego	160,0	132
Przem. Rafinerii	193,0	140
Kopalnictwa Surowców Chem.	139,0	132
Budowy Aparatury Chem.	177,0	128

Każde przedsiębiorstwo po dokładnej analizie swej sytuacji powinno opracować własny program przedsięwzięcia zapewniający wykonanie planowanych zadań w zakresie wydajności. Programy takie opracowują także zjednoczenia; podstawą będą oczywiście programy zakładowe, ale powinny być one w zjednoczeniach właściwie opracowane — nie po prostu zsumowane, lecz zintegrowane i uzupełnione ogólnobranżowym planem działania w zakresie np. specjalizacji, kooperacji, produkcji części zamiennych, szkolenia, regulowania spraw socjalnych itd.

Na czym jednak ma polegać kompleksowość programu? Powinien on objąć wszystkie elementy wpływające pośrednio i bezpośrednio na wydajność pracy, a więc zagadnienia — socjalne, techniki produkcji, organizacji pracy.

Niby nic nowego, ale silne zaakcentowanie niektórych spraw, niekiedy nie będących na pierwszym planie, ma swoje znaczenie. Resort zwraca uwagę na związek wyników pracy z samopoczuciem pracownika, z troską o jego sprawy w zakładzie i poza nim, z atmosferą porządku, sprawiedliwości i rzetelności. Same „wytyczne” naturalnie nikogo nie zblawia, ale może skłonić przynajmniej część dyrekcji (bo przecież programy będą akceptowane przez jednostki nadrzędne) do bliższego przyjrzenia się tym sprawom, a to już dobrze.

Do tej grupy zalicza resort także

sprawę personelu inżyniersko-technicznego. Warto zacytować parę fragmentów: „Dotychczasowy sposób wykorzystania tej grupy pracowników budzi poważne zastrzeżenia. Kadra ta większość czasu pracy poświęca na utrzymanie procesów produkcyjnych oraz administrowanie zakładem, wykonuje czynności administracyjne, sprawozdawcze, zatraca nabytą na uczelnianych wiadomości fachową, powiększa grono „biurokratów”. Fachowcy ci zbyt mało czasu poświęcają na racjonalizację procesów produkcyjnych, postęp techniczny...” itp. itd. I dalej — zalecenie dokładnej analizy wykorzystania kwalifikacji pracowników umysłowych, wyeliminowania zbędnych czynności biurowych, zorganizowania procesów produkcyjnych, aby wyeliminować konieczność stałej interwencji dozoru technicznego.

Powiedzmy z góry, że to zalecenie może pozostać słuszną, lecz jałową inwokacją, jeśli się je potraktuje jako punkt jeden z wielu. Rzetelne podejście wiąże tu się z mnożeniem spraw, a ich rozwiązanie oznacza małą rewolucję w przedsiębiorstwie. Zmiany tytułów i zakresu odpowiedzialności, przesunięcia personalne i nieuniknione płacowe, w wielu przypadkach struktury organizacyjnej zarządu itp. itd. — oto niektóre elementy tego przedsięwzięcia, jeżeli ma ono być potraktowane serio. A powinno być, ponieważ we właściwym wykorzystaniu niemało już przecież u nas potencjału wiedzy fachowej tkwią bardzo duże rezerwy. Powinny więc na to zwrócić baczną uwagę przede wszystkim zjednoczenia, odpowiedzialne przecież za wszystko, co się dzieje w branży.

Wśród licznych zagadnień techniki, pragniemy zwrócić uwagę na rozdział „Wytyczne” dotyczący budowy nowych obiektów. Po pierwsze — z uwagi na znane i powszechne mankamenty działalności inwestycyjnej, po wtóre — dlatego, że przemysł chemiczny 70 proc. przyrostu produkcji w tym pięcioletcu uzyska przez budowę nowych zakładów, wydziałów i oddziałów produkcyjnych; wydajność pracy w tych obiektach decydować będzie w dużym stopniu o ogólnym poziomie wydajności przemysłu.

„Tymczasem doświadczenie wskazuje — czytamy — że nawet najbardziej nowoczesne zakłady, zbudowane w oparciu o najnowsze techniki i technologie, nie zapewniają wydajności pracy na światowym poziomie. Wynika to ze słabości projektów organizacji przedsiębiorstwa, organizacji produkcji i organizacji pracy, opracowanych przez biura projektowe mimo ciążących na nich obowiązków przygotowawczych, pełnej dokumentacji organizacyjnej. „Należy przyjąć zasadę, że biuro projektowe nie przystąpi do projektowania, a inwestor nie przyjmie projektu, o ile przed opracowaniem projektu szczególnie rozbudowy i modernizacji zakładów biuro projektowe uprzednio nie przeprowadzi kompleksowych badań pracy... oraz o ile nieodłącznym składnikiem projektu nie będzie opracowanie dokumentacji organizacyjnej (organizacji produkcji, pracy, zarządzania, obrotu materiałowego, wydajności pracy).”

Trafna ocena, słuszne zalecenie. Problem nie polega jednak tylko na braku odpowiedniej liczby specjalistów. Trzeba zreformować w dużym stopniu pracę biur projektowych, podporządkować ją innym kryteriom oceny, zmienić — jak to się mówi — styl ich pracy. Celem nadrzędnym powinno być jakość projektu; to znaczy — obiekt powinien zapewniać maksymalną efektywność i ona powinna być naczelnym kryterium w systemie bodźców materiałowych. Zresztą, działanie w tym kierunku wymaga bliższego wejścia we wszystkie etapy działalności inwestycyjnej.

I wreszcie — zagadnienia organizacji pracy. Ten rozdział „Wytycznych” również ujmuje całos działani w tym zakresie. M. in. zaleca

„zwiększenie odpowiedzialności niższego dozoru technicznego (mistrzów) za prowadzenie procesów produkcyjnych”, w celu odciążenia wysoko kwalifikowanego personelu inżynierskiego od zagadnień ruchu. W usprawnieniu organizacji pracy powinny odegrać dużą rolę komórki organizacyjne i normowania. Resortowy Ośrodek Normowania Pracy szkoli wciąż specjalistów, których udział w ogólnym zatrudnieniu powinien w roku 1970 wzrosnąć do 1 proc., tj. do poziomu przeciętnego w krajach wysoko urozwojonych. Rozwinięte badania ROPN i ich dotychczasowe wyniki roją w tej dziedzinie bardzo dobre nadzieje na przyszłość.

Oceniając ogólnie „Wytyczne” resortu chemii stwierdzić trzeba, że jest to rzeczywiście ujęcie kompleksowe i głębokie wnioskujące w szereg istotnych problemów. Pod tym względem program ten może stanowić wzór wart naśladowania przez inne resorty. Lecz znaczenie tego opracowania nie polega tylko na trafnych diagnozach. Skutkowaniem terapii wymagać będzie szeregu warunków, wśród których do najważniejszych zaliczyć trzeba odpowiednie bodźce. Odpowiednie — czyli silnie działające, tj. skłaniające i przedsiębiorstwa, i załogi do wzrostu produkcji przede wszystkim w drodze intensyfikacji procesów, wzrostu wydajności pracy. Dotychczas jest tak, że praktycznie o wiele łatwiej uzyskać większy fundusz płac na wzrost zatrudnienia, niż na wzrost średniej płacy w drodze podniesienia wydajności pracy. Ten tradycyjny mechanizm należy oczywiście zmodyfikować; jednym ze sposobów może być np. przeniesienie całej oszczędności funduszu płac uzyskanej przez zmianę relacji: zatrudnienie-wydajność, na podwyżkę średniej płacy. Oczywiście — jeżeli oszczędność zatrudnie-

nia nie wynika np. z osłabienia działań pomocniczych itp.)

Aczkolwiek planowany wzrost wydajności pracy jest niewątpliwie zadaniem napiętym, to jednak nawet pełne jego wykonanie nie powstałoby przemysłu chemicznego w szeregu celów pod tym względem przemysłu świata. Obecnie wydajność pracy w naszej chemii stanowi nieco tylko więcej niż 1/5 wydajności chemicznego przemysłu amerykańskiego. Bardzo niepomysłne, aczkolwiek nie tak jaskrawo, są również porównania z przemysłem zachodnioeuropejskim. W roku 1970 nasza wydajność (w chemii) ma osiągnąć ok. 39 proc. amerykańskiej i zbliżyć się trochę do europejskiej. To oczywiście nie może nas zadowalać — ze zrozumiałych przyczyn względnie ekonomicznych.

Najbliższa przyszłość wymaga więc maksymalnej koncentracji uwagi na wszelkich dostępnych dźwigniach wzrostu wydajności pracy. Z tego punktu widzenia należałoby w miarę możliwości korygować plan inwestycyjny i modernizacyjny przemysłu chemicznego — preferując najnowocześniejsze, najbardziej efektywne grupy wyrobów (petrochemia, a m. in. tworzywa, włókna, barwniki itp.). Dużą wagę należy przywiązywać do badań pracy i do wszelkich poczynąjących na celu postęp organizacyjny i wydajności pracy. Temu celowi należałoby także podporządkować system dostatecznie odczuwalnych bodźców materialnych. Osłabienie możliwości wysokiego poziomu wydajności pracy jest jednym z najważniejszych problemów ekonomicznych najbliższych lat. Oczywiście, nie tylko przemysłu chemicznego. (wd)

1) Patrz m. in.: Nr 6/68 — „Chemia 1968” — 1970 Nowoczesność jednostronna”.
2) Nr 4/68 — „ABC chemii”. — Badanie pracy i co z tego wynika.”

„GOSPODARKA PLANOWA” NR 7/66

Dominują w omawianym numerze GP publikacje poświęcone minionej i bieżącej pięcioletce: realizacji planu i metodyce planowania. STEFAN JEDRYCHOWSKI w artykule pt. „Niektóre uwagi o wykonaniu planu 5-letniego w latach 1961—1965” sumuje wyniki gospodarcze tego okresu. W podsumowaniu obzeru artykułu autor zwraca uwagę na certy główne trudności, które wystąpiły w minionym pięcioletcu, mianowicie wiele razy podnoszone trudności w zakresie inwestycji, rolnictwa, zatrudnienia oraz bilansu handlowego i płatniczego.

Koresponduje z tą analizą artykuł ANDRZEJA KARPINSKIEGO („Sytuacja gospodarcza kraju po I kwartale 1966 r.”), w którym przedstawione są wyni-

ki gospodarcze I kwartału br., pierwszego roku nowej pięcioletki. Z artykułu A. Karpinskiego wynika, że niekorzystnie sjaśnia, z którymi borykała się nasza gospodarka w minionym pięcioletcu, występują nadal. Odnosi się to głównie do procesów w dziedzinie zatrudnienia. W rolnictwie, inwestycjach i handlu zagranicznym notuje się poprawę, przeważają elementy pozytywne.

Jest to m. in. rezultatem wysiłków organizacyjnych stosowania nowych instrumentów ekonomicznych. Problemy te poruszają: MICHAŁ WOLSKI — „O metodyce opracowania resortowych i wojewódzkich projektów planów dwuletnich na lata 1967—1968” oraz STANISŁAW POLACZEK — „Kilka uwag na temat kursu granicznego”, gdzie autor zwraca uwagę na podwyższenie kursu granicznego na przedsiębiorstwa.

Z. M.

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO „GDAŃSK”

w Gdańsku, ul. Siennicka 23



sprzedają

przedsiębiorstwom państwowym:

- płytki i węglików splekanych — różnych gat. i kształtów.
- wyroby ścierne
- pasy kilnowe

NARZĘDZIA

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia, tel. centr. 31-16-31 wewn. 51-08.

KS-59-0

który warto uruchomić

NPC rodzi się z obawy przed rozproszaniem środków i osłabienia bodźcowego działania dodatku. Niemniej logika nakazuje, aby podawać opracowania wykazu uprawnień do dodatku była konkretna analiza miejsc i przyczyn powstawania braków, ustalenie ogniw, które decydują o jakości produkcji w danym przedsiębiorstwie, aby uderzać w nawałnicę punktów i zachowywać elastyczność działania. Wprawdzie puszcę produkcję podlega sankcjom, bodźcom negatywnym, ale zmniejszenie zarobku na potykka wiele różnych przeszkód, a ponadto potrącenia w myśl prawa nie mogą przekroczyć 10 proc. zarobków w skali miesięcznej.

Właściwe i najtrudniejsze problemy wyłania określenie zadań, stopnia ich rozpoczęcia i synchronizacja z innymi bodźcami, tak aby przyznawany dodatek rzeczywiście stał się bodźcem. Ogólne kryteria ustalania zadań są stosunkowo proste: wykonanie określonej ilości bez braków, albo w I gatunku, samokontrola robotnika i zdawanie wyrobów bez braków, zwiększenie żywotności i trwałości wyrobów, spadek zgłoszonych i uznanych reklamacji itd. Nie należy jednak poddawać się optymizmowi, że te zadania dadzą się łatwo wyodrębnić i mierzyć, nawet wtedy kiedy zejdziemy do stanowiska robotniczego.

Już w tym punkcie z powodu samego tylko dodatku za polep-

szanie jakości trzeba rozwiązać i skorelować dwie sprawy: opłatę za samokontrolę i zdawanie produkcji bez braków oraz zmniejszenie ilości braków. Swoiste przynależenie się do winy powinno być dla robotnika opłacalne, ale nie może przyczyniać się do nierasobliwości w mnożeniu braków. Dalej zaś to wszystko musi być skonfrontowane z wpływem normy, stopniem jej wykonania na zarobek, szczególnie jeśli chodzi o robotników opłacanych w systemie akordowym.

Inne zagadnienie wyłania się znowu przy rozliczaniu opłaty za poprawę jakości między wydziałami mechanicznymi a montażowymi, a czasami wchodzi w grę komórki kontroli technicznej. Wystąpi to wtedy, kiedy kryteria zewnętrzne: zmniejszenie wskaźnika reklamacji, czy zwiększenie trwałości wyrobu zechcemy doprowadzić i zastosować w podstawowych komórkach produkcji. Zmniejszenie np. ilości reklamacji może być wynikiem rzetelnej pracy KT, która wadliwie wykonanych wyrobów nie puści poza fabrykę, albo też wszystkich ogniw produkcyjnych.

Dlatego — jak już wcześniej uzasadniano — przeciwności bodźców dla pracowników KT i wydziałów produkcyjnych nie może być pojmowana dosłownie. I powinna między tymi sferami być zapewnił możliwość transferu tak sankcji, jak i korzyści z tytułu polepszenia czy pogorszenia jakości produkcji. W innym przypadku powstanie coś

w rodzaju pasów ziemi nicyjeł, które będą hamowały działanie — przenoszenie się bodźców z ognia do ognia i to w organizmie, który jest ich jednością. Bodźce nie mogą być pozostawione w ślepych uliczkach.

Na uwagę zasługuje, głównie z względów społeczno-wychowawczych, sprawa odpowiedzialności za pogorszenie jakości. Stosunkowo prosty przykład: dostarczony partię materiału, której parametry różnią się nieco od poprzednich i poznanych partii, co powoduje zwiększenie ilości braków, których wyznaczonego ilości nie została zmieniona, zadanie ustala się przecież kwartalnie. Zakłócenie z powodu upływu czasu występuje również, gdy wykrycie braku następuje dopiero po pewnym okresie. Jak i do jakiego czasu dochodzić ekonomicznie tych wykroczeń, zważywszy, że technika kontroli jakości, pełny jej zakres, nie zawsze pozostaje w zasięgu przedsiębiorstwa? Podobne kłopoty powstają przy produkcji o długim cyklu.

Zadania przedsiębiorstw są więc w tej dziedzinie liczne i trudne. Jeśli zostaną potraktowane gruntownie, to dodatek za polepszenie jakości i podwyżka płac pracowników KT przyczyni się do podniesienia poziomu organizacyjnego i ekonomicznego przedsiębiorstwa. Właściwie bowiem ustalenie zadań w dziedzinie poprawy jakości wymaga przebadania całej gospodarki i stosunków w zakładzie. W gruncie rzeczy

jest to swego rodzaju eksperyment, który może utworzyć drogę wielu innym poczynaniom.

*

Nie należy — jak się wydaje — oczekiwać, że wiążąc pewien dochód z jakością produkcji znajdziemy w przedsiębiorstwie proste i wymierne kryteria, wolne od momentu uznaniowości. Bardzo tego pragniemy i to życzenie tkwi nawet w samym sformułowaniu omawianego dodatku. Z jednej strony nadaje się mu walor obiektywności, bo ustalony jest automatycznie, ale z drugiej strony o jego wymiarze i wypłacie decydują momenty uznaniowe: dobór kryteriów, które stanowią podstawę określania zadań w dziedzinie poprawy jakości. Zamiast dekretować od razu uniwersalne klucze, lepiej jest sprawę gruntownie przeanalizować. Kryteria proste, zrozumiałe, syntetyczne ujmujące cel, do którego zmierzamy, w ten sposób mogą się właśnie wykrystalizować.

Jeśli w naszej gospodarce postępujemy inaczej, to ulegamy wpływom pojęcia ceny, która kształtuje się swobodnie na rynku i determinuje wybór. Ale te walory ceny wynikają stąd, że ustala się ona w wyniku działania ogółu warunków produkcji i obrotu, jest syntezą ich wpływu. Dodatek, o którym mowa, jest swoistą ceną oferowaną za polepszenie jakości. Jest to jednak cena, która zderza się z podłożem przez nas wybór postępowania pracownika pod warunkiem, że uwzględni maksymalną ilość zależności. Poprawne ustalenie takiej ceny nie dokonana się zbyłowo, spontanicznie, ale w trakcie możliwych wszechstronnej analizy w przedsiębiorstwach (i poza nimi), do której przy-

ciągnie się możliwie największą ilość zainteresowanych: ekonomistów, inżynierów, robotników, samorząd robotniczy.

Warto sobie uświadomić, że instrumenty ekonomiczne tutaj omawiane dotyczą sprawy szczegółowej, ale są przy tym czynnikiem wpływającym na ogólną poprawę gospodarki przedsiębiorstwa. Nie atakują one wprawdzie bezpośrednio makro-ekonomicznych problemów przemysłu maszynowego jak: wydajność pracy, zatrudnienie, ale ich rozwiązywaniu mogą się przysłużyć. Dlatego wolno przypuszczać (a byłoby to bardzo pożądane), gdyby rozwiązania, które przyniesie próba bodźcowania poprawy jakości produkcji były rozpatrywane i ewoluowały w kierunku wiązania tych indywidualnych i zespołowych bodźców z syntetycznym wynikiem ekonomicznym przedsiębiorstwa.

Taka perspektywa zarysowuje się logicznie. Wzmiankowano o tym wcześniej, wskazując na potrzebę integracji, transformowania bodźców w obrębie przedsiębiorstwa. Wynika to także po prostu stąd, że wykonanie zadań jakościowych przedsiębiorstwa ocenia się także z zewnątrz, u odbiorców. Wszystko wymaga zapewne wykrzyka i opracowania jeszcze wielu ogniw, których brakuje dotąd w systemie.

To jest jeszcze jeden powód, aby apelować do przedsiębiorstw przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego o możliwie wszechstronne wykorzystanie udostępnionego im instrumentu ekonomicznego, aby pociąg, na który mają już bilet, został uruchomiony.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

ORZECZNICTWO

NIEMOŻNOŚĆ JEDNOSTRONNEGO ZWOLNIENIA SIĘ DOSTAWCY OD WYKONANIA UMÓWIENEGO ŚWIADCZENIA

Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanteryjnymi w N. zawarło z Zakładami Przemysłu Pasmanteryjnego w M. jako dostawcą umowę o dostawę pasmanterii w II i III kwartale 1964 r. Pismem skierowanym do Przedsiębiorstwa Handlu w dniu 27 września 1964 r. Zakłady zawiadomiły je, iż „z powodu braku możliwości produkcyjnych” nie będą mogły wykonać w pełni dostaw przewidzianych na III kwartał oraz że „udzielenie dodatkowego terminu na uzupełnienie dostaw jest bezprzedmiotowe”.

Mimo to, Przedsiębiorstwo Handlu w dniu 17 listopada 1964 r. zawiadomiło Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego, że wyznacza im do dnia 27 lutego 1965 r. dodatkowy termin wykonania dostaw przewidzianych na III kwartał 1964 r., a gdy i ten termin upłynął bezskutecznie, Przedsiębiorstwo odstąpiło 10 marca 1965 r. od umowy i zażądało zapłaty kar umownych zarówno z tytułu odstąpienia od umowy z winy Zakładów, jak też za niewykonanie dostaw (po 0,2 proc. za 150 dni zwłoki).

Sprawa trafiła do Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Łodzi, która rozstrzygnęła Przedsiębiorstwo Handlu w części dotyczącej kar za niewykonanie dostaw nie uwzględniając.

Podane stanowisko zajęła Główna Komisja Arbitrażowa, uzasadniając je tym, iż wobec powiadomienia odbiorcy o niemożności kontynuowania zaległych dostaw pozwane Zakłady nie popadły w zwłokę w ich wykonaniu.

Od powyższego orzeczenia GKA, została wniesiona przez Ministra Handlu Wewnętrznego rewizja nadzwyczajna.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała sprawę ponownie, w orzeczeniu z dnia 4 maja 1966 r. nr BO-1948/66, zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym), poprzednie swe stanowisko i zmieniła i wypowiedziała ostatecznie następującą miarodajną na przyszłość pogląd prawny:

Odstąpienie przez odbiorcę od zawartej umowy z winy dostawcy nie musi nastąpić niezwłocznie po bezskutecznym upływie ustalonego w niej terminu jej wykonania. Odbiorca może bowiem w pierwszym rzędzie dochodzić do wykonania zobowiązania i w tym celu wyznaczyć dostawcy dodatkowy termin wykonania umowy, przy czym jeżeli odbiorca odstąpi od umowy dopiero po bezskutecznym upływie wyznaczonego dostawcy terminu dodatkowego, odbiorcy przysługują nie tylko kara umowna z tytułu odstąpienia od umowy z winy dostawcy, ale również kara umowna za zwłokę w dostawie, chyba że dostawca wykaże, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania nastąpiło skutkiem zdarzeń, którym niepodobna było zapobiec lub przeskodzić.

Jednostronne zwolnienie się przez dostawcę od obowiązku wykonania umówionego świadczenia jest niedopuszczalne i nie powoduje ustania obowiązku wynikającego z zawartej umowy.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Jeżeli dostawca nie wykonuje swego obowiązku z przyczyn, za które odpowiada, to w świetle przepisów ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym odbiorca może od umowy odstąpić i domagać się od dostawcy kary umownej za odstąpienie od umowy z jego winy (§ 91 ust. 1 lit. a o.w.d. w obrocie krajowym). Odstąpienie od umowy z winy dostawcy nie musi jednak nastąpić niezwłocznie po bezskutecznym upływie ustalonego w umowie terminu jej wykonania. Odbiorca może w pierwszym rzędzie dochodzić wykonania zobowiązania i w tym celu wyznaczyć dostawcy dodatkowy termin jej wykonania (§ 76 ust. 1 o.w.d.). Dopiero z chwilą, w której odbiorca odstąpi od umowy z winy dostawcy, dostawca jest wolny od obowiązku wykonania swego świadczenia. Gdy więc, jak to miało miejsce w sprawie niniejszej, odbiorca odstąpi od umowy dopiero po bezskutecznym upływie wyznaczonego dostawcy dodatkowego terminu wykonania zobowiązania (§ 76 ust. 1 o.w.d. in fine), odbiorcy przysługują nie tylko kara umowna z tytułu odstąpienia od umowy z winy dostawcy, ale i kara umowna za zwłokę w dostawie liczona w zasadzie do chwili odstąpienia od umowy z tym ograniczeniem, iż nie może przekroczyć 30 proc. wartości przedmiotu dostawy (§ 91 ust. 1 pkt 1 lit. a i lit. e, § 92, § 94 ust. 3 o.w.d.). Od obowiązku zapłaty przewidzianej w o.w.d. kary umownej, a więc także i kary umownej za zwłokę w dostawie, można się uwolnić tylko przez wykazanie, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania nastąpiło skutkiem zdarzeń, którym niepodobna zapobiec lub przeskodzić przy istniejącym stanie wiedzy technicznej (§ 84 o.w.d.). Pozwany dostawca nie przeprowadził dowodu na okoliczność,

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

z części dostaw pasmanterii przewidzianych w III kwartale 1964 r. nie mogła zostać zrealizowana wskutek takich zdarzeń. Przyjęcie mimo to przez GKA w zaskarżonym orzeczeniu, iż pozwany dostawca nie popadł w zwłokę w wykonaniu omawianych dostaw i nie ma obowiązków zapłaty kary umownej z tego tytułu, a to tylko dlatego, iż tuż przed upływem terminu dostawy wystosował do powodowego odbiorcy pismo zawiadomienie, że „z powodu braku możliwości produkcyjnych” nie wykonanych dostaw nie zrealizuje, nie da się pogodzić ze wskazanymi wyżej przepisami dotyczącymi odpowiedzialności odszkodowawczej dłużnika i mającym charakter jurisdikcyjny (§ 4 o.w.d.), a więc stanowi istotne naruszenie prawa.

Należy zaznaczyć, iż dostawca może w uzasadnionych przypadkach zwrócić się we właściwym czasie do odbiorcy z propozycją zmiany lub rozwiązania umowy, a w razie nieosiągnięcia porozumienia uprawniony jest wystąpić z odpowiednim wnioskiem do komisji arbitrażowej, która w razie niezadowolenia sprawę przez jednostkę nadzerną powołaną, rozstrzyga, czy istnieją podstawy do zmiany lub rozwiązania umowy i wyda w tym przedmiocie orzeczenie (§ 79 o.w.d.). Natomiast jednostronne zwołanie się przez dostawcę do obowiązków wykonania świadczenia, choćby nawet dostawca ofiarowywał odbiorcy karę umowną za odstąpienie z winy dostawcy od umowy, należy uznać za prawnie niedopuszczalne i złożone w celu tego zwołania się oświadczenie dostawcy nie powoduje ustania obowiązku wynikającego z zawartej umowy. Dopóki ten obowiązek istnieje, dłużnik będący w zwłoce zobowiązany jest do zapłaty również i kar za zwłokę (§ 92 o.w.d.).

W tym stanie rzeczy zaskarżone rewizja orzeczenie uchylono i przekazano sprawę Główniej Komisji Arbitrażowej do ponownego rozpoznania przy uwzględnieniu wskazań wynikających z orzeczenia niniejszego (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NORMATYWY CYKLI BUDOWY

Ogłoszona w nr 30 Monitora Polskiego uchwała nr 209 Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1966 r. w sprawie normatywów cykli budowy (poz. 194) zatwierdziła: 1) instrukcję w sprawie stosowania normatywów cykli budowy, stanowiącą załącznik do uchwały, 2) normatywne cykle budowy dla zadań inwestycyjnych i obiektów, które ma ogłosić Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Dzienniku Budownictwa.

Uchwała dotyczy jednostek gospodarki uspołecznionej, które planują, projektują i realizują inwestycje polegające na budownictwie inwestycyjnym, bez względu na tryb planowania i finansowania tych inwestycji.

Uchwała rozróżnia normatywne i dyrektywne cykle budowy.

Cykle budowy ustalone na podstawie uchwały stosuje się do inwestycji:

- 1) rozpoczętych w 1967 r. i w latach następnych,
- 2) rozpoczętych w 1966 r. oraz kontynuowanych, których termin oddania do użytku (eksploatacji) przypada na 1966 r. i na lata następne.

Załączona do uchwały instrukcja normuje: początek i koniec cyklu budowy, podział nakładów inwestycyjnych na poszczególne lata realizacji, zastosowanie cykli budowy i inne zagadnienia.

POMOC KREDYTOWA NA CELE ZAOPATRZENIA ROLNICTWA I WSI W WODĘ

W wykonaniu uchwały nr 53 Rady Ministrów z 1 marca 1966 r. w sprawie zakresu i zasad pomocy Państwa przy budowie, odbudowie i rozbudowie urządzeń zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę (Monitor Polski Nr 10, poz. 67), ukazało się zarządzenie Ministra Finansów z dnia 25 lipca 1966 r. w sprawie zasad udzielania pomocy kredytowej na budowę, odbudowę i rozbudowę urządzeń zbiorowego i indywidualnego zaopatrzenia rolnictwa i wsi w wodę (Monitor Polski Nr 39 poz. 195).

Zarządzenie przewiduje kredyty bankowe, udzielane przez Bank Rolny dla:

- 1) zrzutek na pokrycie ich udziałów w kosztach budowy w zasadzie na warunkach ogólnie obowiązujących przy kredytowaniu ich działalności inwestycyjnej, z wyjątkiem kredytu na pokrycie pieniężnych udziałów przypadających od osób fizycznych, który będzie udzielany na okres do lat 12,
- 2) osób fizycznych i jednostek gospodarki nie uspołecznionej na okres spłaty do lat 12.

Kredyty będą oprocentowane w wysokości obowiązującej dla kredytów inwestycyjnych na budownictwo.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 35 (75) — 18.XI.1966 r.

Należy wstępnie zauważyć, że zasadniczą propozycją J. Grysiaka nie jest bynajmniej specjalnie oryginalna ani nowa. Natomiast na szczególne ustosunkowanie się zasługują inne wywody i poglądy autora zawarte przede wszystkim w trzech pierwszych częściach artykułu. Poruszone kwestie dotyczą przede wszystkim poziomu koncentracji mechanizacji w kraju, rozpraszania usług oraz rynku pracy dla zestawów kółkowych, a więc problemów z punktu widzenia rozwoju postępu technicznego na wsi, szczególnie ważnych i skomplikowanych.

Autor stwierdza, że „o rozmia-
rach wszelkich usług decyduje nie tyle możliwości usługodawców, co popyt na nie ze strony usługobior-

czy, możliwości techniczno-usługowe i poziom przygotowania przedsiębiorstwa do podjęcia określonego rodzaju usług. W warunkach naszej wsi popyt na wszelkiego rodzaju usługi jest i jeszcze długo będzie duży. Rzecz natomiast w tym, aby odpowiednio zorganizowanymi formami usług wyjść usługobiorcy naprzeciw.

Analizując wyniki koncentracji, autor stwierdza m. in., że „mimo dużego wysiłku, zmierzającego do wykonania nakreślonych planów, osiągnięte wyniki koncentracji usług maszynowych są raczej minimalne”. To należy jak oceniać. Jeśli wziąć za podstawę kryterium przyjęte przez autora, że w 1961 r. przypadało na każdą wieś objęta mechanizacją średnio po 1,8 trak-

torów budowlanych itp., które wpłynęły bezpośrednio na wzrost produkcji i intensyfikacji gospodarki rolnej. To z kolei zwiększy m. in. zapotrzebowanie na mechanizację prac polowych i transport rolniczy. Należy jeszcze dodać, że przy wyższym poziomie intensyfikacji i specjalizacji gospodarstw, łatwiej jest na pewno regulować proces koncentracji, gdyż jego nasilenie w większych rejonach o wyższej towarowości będzie znacznie zbliżone do rzeczywistego zapotrzebowania rolnika na mechaniczną siłę pociągową. Wówczas układ koń-traktor musi się radykalnie zmienić na korzyść tego ostatniego. Zatem o fronce pracy mechanizacyjnej w kółkach decyduje będzie ogólny poziom intensyfikacji rolnictwa jako warunek

CZY MOŻNA KONTRAKTOWAĆ USŁUGI?

Co decyduje: popyt czy podaż

MARIAN KARGOL

Wstępnie należy zauważyć, że zasadniczą propozycją J. Grysiaka nie jest bynajmniej specjalnie oryginalna ani nowa. Natomiast na szczególne ustosunkowanie się zasługują inne wywody i poglądy autora zawarte przede wszystkim w trzech pierwszych częściach artykułu. Poruszone kwestie dotyczą przede wszystkim poziomu koncentracji mechanizacji w kraju, rozpraszania usług oraz rynku pracy dla zestawów kółkowych, a więc problemów z punktu widzenia rozwoju postępu technicznego na wsi, szczególnie ważnych i skomplikowanych.

Liczba kółek rolniczych posiadających traktory				
Wyszczególnienie	1962	1963	1964	Wskaźnik 1962=100
po 1 traktorze	4382	6290	2360	4118
po 2 traktory	3941	4924	6774	6089
po 3 traktory	348	2010	2663	3328
po 4 traktory	420	785	1182	1337
po 5 i więcej	353	622	839	1859

Widzimy, że przez okres czterech ostatnich lat zmniejszyła się liczba kółek posiadających po jednym traktorze, wzrosła zaś kilkakrotnie liczba kółek posiadających po 3, 4, 5 i więcej traktorów. Wprawdzie wzrosła też liczba kółek z dwoma traktorami, ale przecież nie należy zapominać, że mechanizacja nie jest celem samym w sobie i chodzi również o to, aby jej pozytywne skutki dostępne były także dla tych wsi, gdzie dla koncentracji nie ma odpowiednich warunków. Trudnowie zgodzić się z twierdzeniem J. Grysiaka, że „przez cały czas obserwujemy wyraźne a niepotrzebne rozpraszanie usług na coraz to więcej gospodarstw”.

Twierdzenie takie jest tym bardziej niesłuszne, że w naszej rozdrobnionej ogólnie strukturze agrarnej usługi z reguły muszą być rozproszone, ale nie oznacza to wcale, że są „niepotrzebne”.

W drugiej części swojego artykułu J. Grysiak porusza zagadnienie wkładów przy zakupie traktorów i pisze m. in. tak: „...pierwsze traktory były przeznaczone do pracy w określonych gospodarstwach, w tych mianowicie, które wniosły obowiązujące wkłady. Niechętni zaś nie wnosili wkładów i nie angażowali się w mechanizację produkcji”. Otóż pierwsze traktory, które skierowano do kółek miały do spełnienia cele wielostronne. Były to, jak wiemy, początki procesu technicznej i społecznej rekonstrukcji rolnictwa. Traktory te stały się — i tak miało być — najogólniej mówiąc nośnikami postępu technicznego na wsi. Dlatego też nigdzie nie było powiedziane i nie mogło być zakazane, ażeby na odpowiednich warunkach pracowały one również i u nieudziałowców. Głównym motywem natomiast wprowadzenia udziałów było — jak wiadomo — nie to, że praca ich miała być ograniczona do określonego kręgu gospodarstw, lecz chodziło o stworzenie u użytkowników przekonania współwłasności posiadanych sprzętu, że jest to ich majątek społeczny, za którego użytkowanie są odpowiedzialni. Poczucie się kółek gospodarzami przydzielonego sprzętu, ich troska o właściwą opiekę oraz racjonalne użytkowanie — było celem i elementem składowym polityki rolnej w początkowym okresie rozwoju mechanizacji. To zadanie, głównie dzięki wprowadzeniu udziałów, zostało w zupełności wykonane.

Autor zrywa się również na praktykę „dawkania usług” „po troszeczkę” każdemu „kto chce”. Dla poparcia swojej krytyki uogólnia przykład z 10 gospodarstw w

tora, a w 1964 r. — po 2,2 traktora, wówczas rzeczywiste trzeba przyznać — ocena procesu koncentracji wypadnie raczej skromnie. Wydaje się jednak, że jest tu duże uproszczenie. Wiesz wsi nie jest równa, są od kilkunastu do tysiąca, a nawet więcej gospodarstw, dysponują różnym arealem ziemi. Sam więc wskaźnik ilości traktorów przypadających na 1 wieś wydaje się wysoce niedostateczny. Koncentracja nie jest celem samym w sobie, stanowi jeden z zasadniczych środków przyspieszenia procesu technizacji wsi. Coraz więcej traktorów wchodziło do prac i w coraz większej ilości wsi. Jednocześnie wzrastało nasycenie sprzętem mechanizacyjnym rejonów objętych planami koncentracji. Są to zjawiska niezwykle pozytywne, zarówno z punktu widzenia ekonomiki, jak też — co ma nie mniejsze znaczenie — postępu społecznego.

Jak problemy te przedstawiały się w świetle liczb? W okresie lat 1963—1965 liczba kółek rolniczych posiadających traktory wzrosła z 10 474 do 17 178. Liczba nowych kółek nabywających traktory jest stała proporcjonalnie niższa niż stopień koncentracji w starych kółkach. Proces koncentracji ilustruje za lata 1962—1965 tabela 1).

Liczba kółek rolniczych posiadających traktory				
Wyszczególnienie	1962	1963	1964	Wskaźnik 1962=100
po 1 traktorze	4382	6290	2360	4118
po 2 traktory	3941	4924	6774	6089
po 3 traktory	348	2010	2663	3328
po 4 traktory	420	785	1182	1337
po 5 i więcej	353	622	839	1859

dwoch kółkach z powiatu gostyńskiego.

Po pierwsze — wyniki dwóch kółek nie są jeszcze dowodem dotyczącym całości procesów wchodzenia mechanizacji do gospodarstw, a po drugie — gdyby nawet w wielu rejonach tak było, odnosić się to może, w warunkach rozdrobnionej struktury gospodarstw, do niskiego stopnia koncentracji, wyższego wskaźnika siły roboczej czy pociągowej itp.

Można znaleźć w kraju rejonów obejmujących nawet całe powiaty z odrośniętymi niż podaje J. Grysiak, że „przez cały czas obserwujemy wyraźne a niepotrzebne rozpraszanie usług na coraz to więcej gospodarstw”.

W trzeciej części swojego artykułu J. Grysiak m. in. wyraża obawę, że brak będzie na wsi w najbliższej przyszłości frontu pracy dla posiadanych traktorów. Obawę tę opiera na słusznym składniak założeniu, że przeciętnej wielkości wieś mając do dyspozycji 2—3 traktory, uzupełniające dotychczasowe niedobory siły pociągowej, może nie wykażać dalszego popytu na usługi mechanizacyjne. Dalszy więc zakup traktorów okazałby się w takiej wsi zbędny. Mówi także mimochodem, że zmiana systemu użytkowania maszyn nie poprawi sytuacji. Zasadniczy błąd w rozumowaniu J. Grysiaka tkwi w tym, że nie widzi sytuacji w rozwoju.

Autor nie bierze pod uwagę faktu, że w najbliższych latach wzrośnie tempo przydziału środków produkcji i inwestycji dla wsi. Rolnictwo otrzyma wielokrotnie wyższe dawki nawozów mineralnych, środków ochrony roślin, nasion, ma-

teriałów budowlanych itp., które wpłynęły bezpośrednio na wzrost produkcji i intensyfikacji gospodarki rolnej. To z kolei zwiększy m. in. zapotrzebowanie na mechanizację prac polowych i transport rolniczy. Należy jeszcze dodać, że przy wyższym poziomie intensyfikacji i specjalizacji gospodarstw, łatwiej jest na pewno regulować proces koncentracji, gdyż jego nasilenie w większych rejonach o wyższej towarowości będzie znacznie zbliżone do rzeczywistego zapotrzebowania rolnika na mechaniczną siłę pociągową. Wówczas układ koń-traktor musi się radykalnie zmienić na korzyść tego ostatniego. Zatem o fronce pracy mechanizacyjnej w kółkach decyduje będzie ogólny poziom intensyfikacji rolnictwa jako warunek

główny, a także szereg innych czynników, jak:

- lepsza organizacja prowadzonych usług poprzez bazy międzykółkowe i filie POM;
- pełniejsze wyposażenie zestawów traktorowych w maszyny i urządzenia towarzyszące;
- wyższy poziom umiejętności fachowych pracowników mechanizacji (traktorzystów, dyspozytorów, mechaników);
- wyższa jakość sprzętu technicznego;
- udoskonalone metody rozliczeń za opłatę usług (powszechny system obrotu bezgotówkowego);
- prawidłowo skalkulowany cenik za poszczególne rodzaje usług oraz wiele innych.

W końcowej części omawianej publikacji autor proponuje, ażeby „spróbować kontraktacji usług traktorowo-maszynowych, wykorzystując tu pozytywne doświadczenia kontraktacji produktów rolniczych”.

Pomijając fakt, że tego rodzaju idea jest sprawą w kółkach bynajmniej nie nową, bo już od kilku lat czyni się wysiłki nad ulepszeniem metody organizacji usług przy pomocy wcześniejszych zamówień lub zawierania odpowiednich umów pomiędzy kółkami a usługobiorcą na konkretne prace, to należy podkreślić, że sam problem jest bardzo istotny. Rzecz w tym, że dotychczasowa organizacja i planowanie usług w kółkach pozostawia ciągle wiele do życzenia. Nie wydaje się jednak, ażeby sprawę tę można było załatwić poprzez rzućnięcie propozycji, chociażby w sensie ogólnym była ona nawet arcyłuszną.

Autor przemilcza, że dotychczas czyniono i czyni różne próby, ażeby rozwiązać bardziej pomyślnie ten istotny dla całości funkcjonowania systemu obsługi technicznej rolnictwa problem. Oprócz wprowadzanych już w wielu przypadkach długofalowych umów na prace polowe i transport z poszczególnymi rolnikami, stosuje się inne pośrednie usprawnienia na tym odcinku, jak zasadę pierwszeństwa dla wkładowców (a także różnicowanie cenik), zasadę kolejności według zgłoszeń w pracach polowych, kolejności omłotów według sąsiedztwa stert (lub stodół) itp.

Jednym z ważniejszych kroków na tej drodze była decyzja stopniowego przyzwyczajania rolników do korzystania z wszelkiego rodzaju usług mechanizacyjnych przy pomocy skryptu dłużnego regulowanego przez SOP.

Według J. Grysiaka można by prowadzić kontraktację w kółkach o większej ilości traktorów i dziełić ilość zestawów na wykonywanie dwóch funkcji, tj. jedna część traktorów wykonywałaby prace za kontraktowane, a druga tylko doręczyc. Otóż tu dochodzimy do sedna trudności praktycznych. W jaki sposób autor widziałby konkretnie zawieranie tych umów? Chodzi w szczególności o dopracowanie takiego systemu, ażeby było wiadomo, co w tym kontrakcie ma być; kto w kółku ma zawierać te umowy, z kim najpierw, na jakie prace i co najważniejsze — w jakim okresie czasu zobowiązania te mają być wykonane? Niebagatelną trudnością jest kwestia, na jaki okres czasu rolnik jest w stanie przewidzieć, co i gdzie będzie siał na swoim polu. To przecież nie jest gospodarstwo państwowe, gdzie mamy płodozmian, obowiązując plan i struktura zasiewów, zabezpieczone są nawozy itp.

I tu wydaje się leży sedno trudności. Dlatego też właśnie, między innymi jest decyzja o różnych formach organizowania tych usług mianowicie przy pomocy baz międzykółkowych, a także POM i ich filii.

Odpowiadając zatem lapidarnie na pytanie, postawione przez J. Grysiaka: czy można kontraktować usługi, odpowiadamy, że można; tylko dziwnym się, dlaczego nie kontraktujemy.

1) „Życie Gospodarcze” nr 32/66.
2) Wszystkie liczby w tabeli i tekście pochodzą z danych sprawozdawczych CZKR za rok 1965.
3) F. Lipa: „Osiągnięcia, trudności i perspektywy mechanizacji gospodarstw indywidualnych w powiecie cieszyńskim”, „Nowe Rolnictwo” nr 8/66.

Truman zwiastuje depresję

Nad załamaniem na giełdzie nowojorskiej w dniu 29 sierpnia br. można by przejść do porządku dziennego, gdyby nie towarzyszyło mu kilka specyficznych cech i gdyby nie spłot ogólnych warunków gospodarczych i politycznych występujących obecnie w USA.

Zacznijmy od analizy faktów. Jak wiemy, spadek kursów akcji przemysłowych wyniósł w dniu 29 sierpnia 13,53 punkta. Indeks Dow Jonesa na koniec dnia giełdowego wykazał 767,03 punkta; był to najniższy poziom notowań giełdowych od 2 stycznia 1964 r. (766,08 punkta). Potem przyszedł boom wywołany eskalacją wojny w Wietnamie. Kursy akcji niemal nieprzerwanie rosły, bijąc coraz to nowe rekordy (w maju i czerwcu 1965 r. wystąpiła krótkotrwała baissa). Od końca lipca ubiegłego roku notowania akcji przemysłowych podniosły się z około 860 punktów do 985,15 punktów w dniu 9 lutego 1966 r. Był to szczyt rekordów giełdowych w obecnym, chyba najdłuższym po wojnie w USA cyklu koniunkturalnym.

Od marca br. notowania zaczęły spadać, początkowo powoli, a w lipcu i sierpniu — tak znacznie, że możemy mówić o tzw. baissie giełdowej. Przy trwałym utrzymywaniu się spadku 25 lipca br. miało miejsce pierwsze gwałtowne załamanie się notowań, w ciągu jednego dnia o 16,32 punkta. Indeks Dow Jonesa odnotował wówczas poziom 852,83 punkta). Tak więc załamanie w dniu 29 sierpnia było już drugim podczas ostrej baissy trwającej od początków lipca. Jest to ważne stwierdzenie.

Drugim elementem naszego rozważania jest fakt, że gospodarka amerykańska prawie od roku rozwija się na pograniczu inflacji. Tak twierdzą koła bankowe. Rząd początkowo gwałtownie się sprzeciwiał temu stwierdzeniu, w związku z tym powstał spór po podniesieniu stopy dyskontowej przez banki federalne.

Jeżeli przy poprzednich falach inflacyjnych następowało załamanie giełdowe, to podczas jego trwania klientela giełdowa gwałtownie lokowała swe zasoby w akcjach towarzystw przemysłowych. Natomiast podczas ostatnich dwu załamań wystąpiło nowe zjawisko — ucieczka od akcji towarzystw przemysłowych do papierów o trwałym oprocentowaniu. Jednocześnie ilość transakcji gwałtownie rosła, a przy podnoszeniu się kursów akcji przemysłowych obroty nimi szybko malały. (Obroty w „czarny poniedziałek”, 29 sierpnia br. objęły 10,9 mln akcji; był to poziom nieosiągnięty na giełdzie nowojorskiej od trzech i pół miesiąca. W następne dni, kiedy kursy akcji się podniosły, obroty spadły do około 8 mln).

W czym tkwią przyczyny tych zjawisk? Wśród komentatorów związanych z kołami urzędowymi przeważała opinia, że zarówno załamanie w dniu 25 lipca, jak i 29 sierpnia zostało spowodowane zbiegiem różnych pozaekonomicznych czynników. M. in. wymieniono również przemówienie byłego prezydenta Trumana, który tuż przed 29 sierpnia omawiał sytuację gospodarczą USA wskazując na możliwość rozwoju depresji. Z natychmiastową odpowiedzią pośpieszył prezydent Johnson oświadczając, że obawy Trumana są wyssane z palca.

Nie można zaprzeczyć, że nastroje klienteli giełdowej przy obu załamanach nie odegrały określonej roli. Wydaje się jednak, że trwająca od ponad dwu miesięcy nerwowość giełdy nowojorskiej wpływa zarówno z niepewności co do dalszego rozwoju koniunktury, znajdującej się pod przemożnym wpływem wojny wietnamskiej, jak i od nowych zjawisk na rynku wewnętrznym.

Nie przypadkowo wśród kół bankowych od trzech miesięcy przeważają nastroje pesymistyczne, powstałe na tle oceny perspektyw gospodarki amerykańskiej. Podjęta przez rząd polityka eskalacji wojny wietnamskiej zrodziła szereg elementów ekonomicznych, które mogą rozwinąć się w postaci gwałtownej inflacji. W tej sprawie banki federalne podniosły już kilka miesięcy temu stopę dyskontową. Wzrost cen spowodował podniesienie się kosztów utrzymania. Związki zawodowe podjęły walkę o podniesienie płac uwiecznioną kilkoma sukcesami.

Ponieważ w najbliższych miesiącach wygasną niektóre umowy zbiorowe, akcja rewindykacyjna związków zawodowych wzmoże się. W kołach bankowych i przemysłowych panuje przekonanie, że trzeba zgodzić się z częścią żądań związkowych, gdyż obecnie bez trudności mogą one wygrać strajki i poczynić poważne szkody przemysłowi, realizującemu wielkie zamówienia zbrojeniowe. Podrośnięcie kredytu, jak i podwyżki płac powodują zwiększanie się kosztów produkcji. Już obecnie dochody niektórych przedsiębiorstw zmniejszyły się.

Zmniejszyło się również tempo wzrostu dochodów ludności, co w swych skutkach przyczynia się do wstrząsliwości przy zakupach nowych modeli samochodów. Ocena się, że zakupy te są o 5% niższe niż w ubiegłym roku. Koncerny samochodowe nie licząc na ich wzrost zapowiedziały zmniejszenie w IV kwartale produkcji samochodów od 5 do 10% a jak wiemy, oznacza to automatycznie zmniejszenie produkcji w innych przemysłach, związanych dostawami z przemysłem samochodowym. Równolegle znacznie osłabło prywatne budownictwo mieszkaniowe.

Obok osłabienia tendencji kształtujących popyt na rynku wewnętrznym koła gospodarcze dostrzegają również, że boom spowodowany zamówieniami rządowymi (związanymi z wojną wietnamską) osiągnął swój pułap i przekroczenie jego mogłoby się stać niebezpieczne. Szukając źródeł pokrycia wzrastających kosztów wojny, rząd nieopatrznie zdradził się też z zamiarem podwyższenia podatków.

Ostrożne stanowisko kół bankowych i finansowych wydaje się być uzasadnione. Nie więc dziwnego, że na tym tle wystąpiła baissa giełdowa i trwa już ponad dwa miesiące. Nerwowość nowońska udzieliła się też i innym czołowym giełdom w świecie, szczególnie londyńskiej.

Co można jeszcze dodać do tej oceny? Chyba to, że obecny cykl i okres pomyślniej koniunktury trwał, jak na gospodarke amerykańską, stosunkowo bardzo długo. Obecnie widoczne staje się wyczerpywanie źródeł popytu płynącego z rynku wewnętrznego. Czy zbrojeniowe zamówienia rządowe potrafią ten ubytek wyrównać? Nie wydaje się to możliwe. Dalszy ich wzrost zwiększa deficyt budżetu państwowego i staje się przyczyną rozwoju spirali inflacyjnej.

Przewidzenie ekonomiczne należy do jednych z trudniejszych, wydaje się jednak, że nerwowość giełdy nowojorskiej jest usprawiedliwiona zarówno obecną sytuacją ekonomiczną, jak i polityczną Stanów Zjednoczonych. I chyba miał rację były prezydent Truman, ostrzegając społeczeństwo amerykańskie przed możliwością depresji.

MIROSLAW DYNER

RACIBORSKA FABRYKA KOTŁÓW

Racibórz, ul. Łąkowa

sprzeda

przedsiębiorstwom państwowym:

- pasy klinowe
- uszczelki i materiały uszczelniające
- narzędzia
- sprzęt
- armaturę wysokoprężną
- artykuły śrubowe



Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia, telefon 481 lub 531, wew. 243.

KS-56-0

PIERWSZE PÓŁROCZE W KRAJACH RWPG

KAZIMIERZ NEUMANN

I półrocze 1966 r. było dla wszystkich krajów socjalistycznych startem do nowych, obecnie wszędzie pięcioletnich planów gospodarczych. We wszystkich krajach produkcja materialna rozwijała się w tempie wysokim, podobnym zarówno do tempa I półrocza, jak i całego roku 1965. Dynamikę tego wzrostu w poszczególnych krajach charakteryzuje szybki przyrost wartości globalnej produkcji przemysłowej, poprawa jej rentowności, jakości i nowoczesności oraz pomyślne realizowanie planowanych zmian struktury produkcji.

W rolnictwie wykonanie podwyższonych planów zasiewów pozwalało oczekiwać nieco wyższych zbiorów zbóż. Poglądzie trzody chłownej i rogowatych zwierząt, plony warzyw i owoców zapowiadają się lepiej niż przed rokiem.

Nie udało osiągnąć poważniejszej poprawy efektywności budownictwa inwestycyjnego. W szczególności stwierdza się w dalszym ciągu duże rozproszenie środków, zbyt długie okresy budowy i osiagania planowej wydajności, przekraczanie kosztorysów. Poważnym problemem jest nadal to, że nakłady na rozwój gospodarki narodowej, zwłaszcza na rozwój przemysłu, nie przyniosły w większości krajów oczekiwanych wyników, jeśli chodzi o oszczędność siły roboczej i o wzrost wydajności pracy.

PRZEMYSŁ

Stosowanie bardziej intensywnych metod gospodarowania powoduje, że wskaźniki ilościowe i wartościowe są obecnie mniej dokładnym niż przedrokiem miernikiem postępu w dziedzinie przemysłu. Zachodzą bowiem zmiany w strukturze produkcji, w jej jakości i technologii. Wszystkie kraje w trybie usprawnienia systemu gospodarowania prowadzą politykę zmierzającą do zmniejszania zasobochłonności produkcji, do modernizacji metod produkcyjnych i do szybszego wprowadzania zdobyczy postępu technicznego. Wszędzie dąży się do podnoszenia jakości i nowoczesności wyrobów, do bardziej oszczęd-

nego wykorzystywania surowców, paliw i pracy żywej.

Kolejność i skala nacisku, w jakich poszczególne kraje wznoszą uwagę na jakościowe wskaźniki produkcji, zależy od różnych okoliczności. Związek Radziecki, który ma doświadczenie bogatsze niż inne kraje socjalistyczne i który jest w mniejszym stopniu uzależniony od wymiany z zagranicą, wprowadza powolnymi etapami nowe metody zwiększania efektywności produkcji. Czyni to na podstawie kompleksowych eksperymentów. Miernikami oceny pracy przedsiębiorstw i w konsekwencji wyników pracy przemysłu staje się efektywność wykorzystania środków trwałych (stosunek wartości produkcji do wartości środków trwałych), poziom rentowności (stosunek zysku do sumy wartości środków trwałych i obrotowych), zmniejszanie nakładów pracy żywej i uprzedmiotowienie na wytwarzanie jednostki produkcji oraz stopień zaspokojenia potrzeb produkcyjnych i konsumpcyjnych ludności.

Czechosłowacja i NRD, które rozporządzają ograniczoną ilością siły roboczej i które są w dużym stopniu uzależnione od handlu zagranicznego, przykładają rosnącą wagę do wzrostu wydajności pracy poprzez postęp techniczny i organizacyjny. Na drugim biegunie — pomimo szybkiego zmniejszania się różnicy stopnia rozwoju — znajdują się Bułgaria i Rumunia, które mogą jeszcze znajdować rezerwy ekstensywnego wzrostu produkcji.

W środku znajdują się Polska i Węgry. W krajach tych problemy związane ze wzrostem zdolności produkcyjnej materialnej przemysłu, z zwracania bacznej uwagi na jakość produkcji, na wykorzystywanie postępu technicznego i posiadanych zasobów. Ponadto Polska (i w mniejszym stopniu Związek Radziecki) mają do rozwiązania zagadnienia zatrudnienia rocznie wstępujących w wiek produkcyjny.

Uwzględnienie powyższych okoliczności wydaje się konieczne dla należytego odczytania podanych niżej wskaźników wzrostu ilościowego produkcji przemysłowej.

Tabela nr 1

Wskaźniki przyrostu wartości produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego w I półroczu danego roku

/I półrocze roku poprzedzającego = 100
ceny porównywalne/

	1964	1965	1966	1965 cały rok
Bulgaria	114,0	112,8	115,5	113,7
Czechosłowacja	104,5	108,7	108,1	107,9
NRD	107,0	106,7	106,8	106,1
Polska	108,8	110,7	107,1	109,1
Rumunia	—	—	110,3	113,1
Węgry	110,0	106,0	108,0	104,2
Zw.Radziecki	107,5	109,3	108,0	108,6

Źródło: komunikaty urzędów statystycznych

Chociaż wyniki I półrocza 1966 r. są na ogół niższe od rezultatów całego roku 1965, to jednak można sądzić, że w skali rocznej uzyska się wyniki lepsze niż w roku ubiegłym. W gospodarce krajów socjali-

stycznych w ciągu każdego roku powstaje bowiem cyklizacja falowania poziomu produkcji przemysłowej. Wskaźniki wykonania II i III kwartału są z reguły niższe od wskaźników za cały rok.

Tabela nr 2

Kwartalne wskaźniki poziomu produkcji

produkcja roczna = 100

	I kwartał	II kwartał	III kwartał	IV kwartał
Czechosłowacja	96,3	100,3	94,7	107,5
NRD	96,6	98,4	99,8	104,2
Polska	97,0	99,0	94,7	107,3
Rumunia	95,1	98,4	99,6	106,0
Węgry	95,4	99,1	101,0	105,3

Źródło: Recent Economic Development in Eastern Europe and the Soviet Union - Economic Survey of Europe 1965 Part I - strona 7.

Falowanie w kwartale II i IV jest skutkiem dwu nakładających się zespołów przyczyn, mianowicie zwiększonej w IV kwartale produkcji sezonowej przemysłów przetwarzających płody rolne (buraki cukrowe, warzywa, owoce) oraz czynników instytucjonalnych.

We wszystkich krajach półroczne operatywne plany produkcji zostały wykonane z nadwyżką. To przekroczenie planów w skali całego kraju jest godne uwagi także ze względu na to, że w większości krajów w ramach usprawniania metod gospodarowania wzrosła autonomia przedsiębiorstw. Między innymi wzrósł wpływ przedsiębiorstw na ustalanie własnych planów. Prak-

tyka pokazała, że nie były uzasadnione obawy o możliwość konfliktu pomiędzy wykonaniem zdecentralizowanych planów oddolnych a zadaniami planów centralnych.

Nie powstały też poważniejsze niepożądane odchylenia w ujęciu mikroekonomicznym. Struktura produkcji przemysłowej ulegała zmianom poprawiającym dotychczasowe proporcje. Najsilniej rozwija się — czwarty rok z rzędu — wartość produkcji przemysłów: chemicznego, maszynowego i materiałowego budowlanych, które rosną szybciej niż cała produkcja przemysłowa, co odpowiada planowemu założeniu. Obrazuje to tabela nr 3.

Tabela nr 3

Zmiany struktury globalnej produkcji przemysłowej

/wartość procentową w stosunku do półrocza poprzedniego roku/

	cały prze- myśl	chemi- czny	maszy- nowy	materi- alowy	cały prze- myśl	chemi- czny	maszy- nowy	materi- alowy
Bulgaria	12,8	16,6	17,3	13,5	15,5	17,7	25,7	15,2
Czechosłowacja	8,7	11,8	8,2	9,1	8,1	—	—	—
NRD	6,7	10,0	9,0	—	6,8	9,0	—	6,0
Polska	10,7	13,6	14,0	6,5	7,1	11,7	6,2	10,7
Rumunia	—	—	—	—	10,3	—	—	—
Węgry	6,0	11,0	6,0	4,0	8,0	13,0	9,0	7,0
Związek Radziecki	9,3	14,0	9,0	10,0	8,0	12,0	11,0	10,0

Źródło: komunikaty urzędów statystycznych.

Zasadniczym elementem wzrostu produkcji przemysłowej w Czechosłowacji, NRD i na Węgrzech był wzrost wydajności pracy. W krajach tych występuje brak pracowników. Wobec tego zwraca się szczególną uwagę na zwiększenie efektywności gospodarczej, między innymi pobudza się specjalnymi bodźcami materialnymi i moralnymi interesowanie załóg wynikami ich pracy. W tych trzech krajach wzrost produkcji wyniósł w ponad 80% ze wzrostu wydajności pracy. W innych krajach wartość produkcji globalnej przypadająca na jednego zatrudnionego wzrasta powoli.

ROZWÓJ GOSPODARSTWA W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH

ZWIĄZEK RADZIECKI

Przemysł. Lekkie osłabienie dynamiki wzrostu produkcji globalnej (+8,0%, przed rokiem +9,3%) jest wynikiem nieurodzaju w roku ubiegłym. Związany z tym słaby wzrost produkcji przemysłu spożywczego (+4,0%) obniżył przeciętny wskaźnik całego przemysłu.

Z tabeli nr 3 wynika, że trwa proces poprawiania struktury przemysłu. Ale tempo wzrostu produkcji przemysłu chemicznego osłabło, w roku 1965 wskaźnik wzrostu tego przemysłu wyniósł 16,0%.

Wysiłki nad poprawą efektywności produkcji dają wyniki. Polepszyły się wskaźniki techniczno-ekonomiczne i stopień wykorzystania mocy produkcyjnej. Wydajność pracy wzrosła o 4,7% (przed rokiem było jednak nieco lepiej +5,4%). Obniżka kosztów własnych dała poprawę rentowności całego przemysłu (8%, przed rokiem 7%).

Półroczne plany produkcji zostały wykonane z nadwyżką około 2,3% w każdej branży z jednym wyjątkiem przemysłu leśnego i obróbki drewna, które wykonały plany operatywne w 99,0%. W przekroju terytorialnym wszystkie republiki związkowe wykonały plany globalnej produkcji przemysłowej.

Po raz pierwszy opublikowano dane o wzroście produkcji z podziałem na republiki związkowe. Najbardziej wzrosła wydajność europejskich (rosyjska +7%, ukraińska +8%) i Zakaukaską (gruzińska +15%, ormiańska +12%). Widać wyrównywanie różnic rozwoju poszczególnych rejonów, skutkiem świadomej polityki inwestycyjnej i migracji wewnętrznej.

Trwa praca nad poprawą sposobu gospodarowania. Nowy system planowania i bodźców ekonomicznych stosowało w I półroczu 1966 r. około 400 przedsiębiorstw różnych branż, zatrudniających ponad milion pracowników. Te przedsiębiorstwa eksperymentowały przekroczyły produkcję w porównaniu z I pół-

roczem roku ubiegłego o ponad 10%, przy wzroście wydajności pracy o 8%. Nowy system zmusza kierowników przemysłu do zwiększenia uwagi na problemy zaspokojenia popytu, między innymi na zagadnienia mody. W związku z tym wzrasta rola plastyków, modelarzy i konstruktorów. W celu badania zagadnienia popytu otwarto w Moskwie specjalny instytut naukowo-badawczy.

Obok sukcesów produkcyjnych stwierdzono istnienie zjawisk niekorzystnych. Nie wykonano półrocznego planu wyprodukowania szeregu ważnych asortymentów jak paliwa do motorów, mazutu, turbin parowych, siłowni do nawozów sztucznych, kabli. Plan obniżki kosztów własnych został wykonany w skali całego kraju, ale szereg branż przekroczył zaplanowane koszty. Ciągłe jeszcze zbyt wolno uzyskuje się przewidziane moce produkcyjne w nowych przedsiębiorstwach przemysłu: leśnego, celulozowo-drewnianego, spożywczego, węglowego, wydobywczego.

Rolnictwo. Ustalony przez kołchozy i sowchozy plan zasiewów roślin jarych został przekroczony. Dobrze przebiegały ożyminy, które zasiano na obszarze około 3 milionów ha większym niż przed rokiem. W okresie przedzimowym warunki atmosferyczne w europejskiej części kraju nie były jednak pomyślne. Stan ziół na Syberii i w Kazachstanie ocenia się jako zadowalający. Warzywa i owoce zaspokajają się dobrze. Poglądzie rogowatych zwierząt wzrosło o ponad 3%, poglądzie nierogacizny spadło o prawie 4%.

Inwestycje i budownictwo. Globalna wartość nowych środków trwałych oddanych do eksploatacji, sfinansowanych ze środków budżetu centralnego, wyniosła 9 miliardów rubli. Wartość nakładów inwestycyjnych wynosiła około 17 miliardów rubli, czyli około 2% więcej niż przed rokiem. Jednak ani plan uruchomienia nowych mocy produkcyjnych, ani plan robót budowlano-montażowych nie został wykonany w wielu ministerstwach i republikach związkowych wskutek niezadawalających wyników pracy przedsiębiorstw budowlanych i projektowych oraz wskutek niedostatecznych dostaw materiałów i urządzeń techniczno-produkcyjnych.

W budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku około 500 tys. nowych mieszkań o powierzchni mieszkalnej ponad 20 milionów m². Mieszkanie nie zostało sfinansowane ze środków państwowych i spółdzielczych. Ponadto wybudowano wiele domów jednorodzinnych ze środków ludności przy pomocy kredytu państwowego.

Wydajność pracy przedsiębiorstw budowlanych wzrosła o 4%, koszty robót budowlano-montażowych spadły o 0,2%.

Obroty handlu zagranicznego wzrosły o 4,5%, wewnętrznego — o 9,4%. Przeciętne płace ludności wzrosły o 3%, wynagrodzenie kolchoźników — o 20%.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

Przemysł. Produkcja towarowa wzrosła o 6,8%. W podobnym stopniu (+6,6%) wzrosła wydajność pracy (przed rokiem +6,4%). Najsilniej wzrosła produkcja przemysłu elektrycznego (+11%), potem chemicznego (+9%) i spożywczego (+8%). Również plany produkcji towarowej zostały przekroczone.

Efektywność produkcji uległa dalszej poprawie. Około 12% wyrobów uzyskało znak jakości najwyższej „Q”, około 74% zaliczono do pierwszego gatunku. Koszty własne przemysłu centralnie kierowanego spadły o 2,1%; rentowność przemysłu silnie wzrosła.

Rolnictwo. Poglądzie rogowatych zwierząt w stosunku do ostatniego spisu z maja 1965 r. o 4,9% i osiągnięto rekordowy stan ponad 5 milionów sztuk. Poglądzie świń wzrosło o 4,8% i wynosi 8,6 milionów sztuk. Mleczność krów uległa poprawie i wynosi obecnie rocznie 1 515 kg mleka na krowę.

Nakłady inwestycyjne powiększyły się o 8%, w tym w ministerstwie przemysłu ciężkiego o 28%. W szeregu branż, zwłaszcza w budownictwie, wykonanie planów wymagało bardzo dużego wysiłku. Inwestycje racjonalizacyjne zostały wykonane lepiej, niż inwestycje nowe i rozbudowujące. Efektywność inwestycji w dalszym ciągu budzi zastrzeżenia. Ciągłe jeszcze powstają duże straty wskutek opóźnienia planowych terminów uzyskiwania przewidzianych zdolności produkcji i wskutek zbyt długiego okresu rozruchu. Produkcja budowlana wzrosła o 2,4%, wydajność pracy w budownictwie polepszyła się o 5,3%.

Eksport wzrósł o 4%, w tym wyżej od przeciętnego wzrostu zwiększył się udział maszyn i wyposażenia technicznego. Import wartościowych agregatów i urządzeń dla przemysłu metalowego wzrósł o 20%.

Dochód narodowy wytworzony wzrósł o 5%. Z tego dochodu około 20% zostało przeznaczane na wzrost środków trwałych i około 60% na konsumpcję indywidualną. Poprawa sytuacji ludności. Od kwietnia 1966 r. około 7,4 milionów co drugi tydzień pracuje 5 dni w tygodniu. Ponad 60% tych pracowników nie pracuje co drugą sobotę, inni mają wolne w innym dniu. Pozostali pracownicy mają skrócony tydzień pracy o 3 godziny, tak że w całym państwie obowiązuje przeciętny 45-godzinny tydzień pracy.

Dochody pieniężne ludności wzrosły równocześnie o 5,2%. W związku z tym wzrosły obroty handlu detalicznego o 5%, w tym obroty towarami spożywczymi o 4,9%.

RUMUNIA

W I półroczu wartość produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego wzrosła o 10,3%, w tym przemysłu chemicznego o ponad 10%. Plan produkcji przemysłowej został wykonany w 102% (przemysł chemiczny +2,8%). Największy wzrost produkcji nastąpił w podstawowych gałęziach gospodarki, odgrywających decydującą rolę w zapewnieniu nowoczesnej struktury przemysłu i stocowaniu nowej techniki. W szczególności przekroczone plany w hutnictwie żelaza, w produkcji energii elektrycznej, wydobywaniu ropy naftowej i węgla, w przemyśle chemicznym oraz towarów powszechnego użytku. Dobre wyniki osiągnęło budownictwo.

Plany ziół będą prawdopodobnie wyższe, niż przeciętne w ciągu ostatnich 5 lat.

WĘGRY

Globalna produkcja przemysłowa — liczona bez sezonowego przemysłu spożywczego — była większa o 8% od produkcji półrocznej minionego roku. Poprawił się stopień zaspokojenia potrzeb odbiorców, przede wszystkim central handlu zagranicznego, następnie w zakresie artykułów zaopatrzeniowych i na cele inwestycyjne. W związku z tym

import na cele produkcyjne wzrósł w mniejszym stopniu niż produkcja. Natomiast udział artykułów przekazywanych handlowi wewnętrznemu wzrósł tylko nieznacznie.

W rolnictwie wskutek szkód powodowanych obszar zasiany jest mniejszy od przeciętnego obszaru wielu poprzednich lat. Zmniejszenie uległ obszar orzmy pszenicy i żyta. Stan trzody chłownej zmalał, stan rogowatych zwierząt się na poziomie roku zeszłego.

Dochody pieniężne ludności wzrosły o 7% w stosunku do I półrocza 1965 r. Obroty handlu detalicznego wzrosły o 9%, w tym artykułami spożywczymi o 8%. Niemal połowa tego wzrostu jest wynikiem wzrostu cen artykułów spożywczych, częściowo skompensowanym przez obniżki cen artykułów odzieżowych.

Poprawiła się wysokość i struktura obrotów handlu zagranicznego. Wartość eksportu przekroczyła o 13%, wartość importu tylko o 2%, w stosunku do I półrocza 1965 r. Eksport do krajów socjalistycznych wzrósł o 9% (najwięcej do NRD i do Bułgarii), do krajów niesocjalistycznych o 20%. Ponadto aktywny bilans turystyki był większy niż przed rokiem.

CZECHOSŁOWACJA

Przemysł. Cechą charakterystyczną I półrocza jest wysokie, ale nieco niższe niż rok temu, tempo wzrostu produkcji przemysłowej +8,1% i przekroczenie planu operatywnego o 2,6%. Komunikat Centralnej Komisji Statystyki wiąże to osiągnięcie z wprowadzaniem nowych zasad zarządzania, zwłaszcza ze stosowaniem bodźców zainteresowania materialnego. Uległa poprawie struktura przemysłu.

W przemyśle chemicznym koncentrowano się szczególnie na produkcji nawozów sztucznych, tworzyw sztucznych, syntetycznego spirytusu i kauczuku. Produkcja lekarstw wzrosła o 19,1%. Również inne przemysły poważnie zwiększyły swą produkcję, nawet przemysł spożywczy (+8,6%), pomimo trudności wynikających z nieurodzaju w roku 1965.

Obecną sytuację w dziedzinie zbytu węgla cechuje pewne nasycenie rynku. W związku z tym rozpatruje się możliwości ograniczenia wydobycia w niektórych nierentownych kopalniach.

Wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 5%. Jednak w dalszym ciągu poważnym problemem jest zbyt duże zatrudnienie. Wydatki na rozwój przemysłu nie przynoszą oczekiwanych wyników, jeśli chodzi o oszczędność pracy żywej.

Nakłady inwestycyjne wzrosły o 8,5% i wyniosły 19,6 miliarda koron. Wzrost produkcji w budownictwie wyniósł około 10%, wydajność pracy w przedsiębiorstwach budowlanych wzrosła o 6,2%. Nie udało jednak ani przyspieszyć, ani zwiększyć efektywności budownictwa inwestycyjnego. W porównaniu z poprzednim rokiem ilość mieszkań oddanych do użytku zmalała o 3 100 i wyniosła 28 800.

W rolnictwie osiągnięto dobre wyniki. Szczególnie dobrze zapowiadają się zbiory zbóż.

Obroty handlu detalicznego wzrosły o 1,4% w porównaniu z rokiem poprzednim. Półroczny plan eksportu został nieco przekroczony, ale wzrost importu był wyższy od wzrostu eksportu.

BULGARIA

Przemysł. W porównaniu z I półroczem 1965 r. produkcja wzrosła o 15,5% (przed rokiem +12,8%). Plan wykonano w 106,2%. Znaczenie szybciej niż rok temu zwiększyła się produkcja przemysłu maszynowego +25,7% (plan +3,0%) i materiałów budowlanych +15,2% (plan +5,6%). Zmalało tempo wzrostu przemysłu chemicznego, które dwa lata temu wynosiło 38,1%.

Nakłady inwestycyjne wzrosły w porównaniu z bardzo słabym I półroczem 1965 r. o 42,9%. Plan wykonano w 107,2%, przy dużej poprawie struktury: maszyn i urządzeń +18,0% ponad plan, roboty budowlano-montażowe +2,8%.

W rolnictwie osiągnięto dobre zbiory pszenicy i jęczmienia.

Plan obrotów handlu detalicznego wykonano w 103,1%. Plan eksportu przekroczone o 14%, importu — o 8,9%.



BAISSA UTRZYMUJE SIĘ

Na giełdzie nowojorskiej nadal przeważała słaba tendencja. W dniu 5 września br. sprzedano 1351 kontrakt, z czego 877 po kursach niższych, 483 po wyższych, a 288 po takich samych jak poprzednio. Notowania akcji towarzyszących przemysłowych w ostatnich dniach kształtowały się według indeksu Dow Jonesa jak następuje:

28 VIII	780,58 punkta
29 VIII	787,03
30 VIII	775,72
31 VIII	768,41
1 IX	782,08
2 IX	787,69
3 IX	782,34
4 IX	777,39
5 IX	774,88

NA RYNKU CUKRU

Sensacją w światowych kołach cukrowniczych stał się fakt sprzedaży przez Brazylię w początkach czerwca 530 tys. ton cukru na wolnym rynku. Transakcja ta przekreśliła skiełony w marcu s wielkim trudem pakt 22 najważniejszych krajów eksportowych i importowych o ograniczeniu eksportu cukru.

Sprzedaż ta została dokonana połączką pod presją konieczności opróżnienia magazynów w związku z kampanią cukrową w nowym sezonie.

Nie bez wpływu także na posunięcia rządu brazylijskiego były straty poniesione przez Brazylię przy eksporcie cukru

w roku ubiegłym do Anglii, które według „Financial Times” wynosiły przeciętnie około 8 funtów na tonie.

O poprawie koniunktury na cukier przy obecnej nadprodukcji trudno mówić. W Brazylii zapasy cukru z 330 tys. ton w maju 1963 roku podniosły się do 1,4 mln ton w maju 1966 roku. Światowa produkcja cukru, jak podaje „Economist” od 1963 roku podkoczyla w górę o 16 mln ton dochodząc prawie do 61 mln ton i przewyższając w roku ubiegłym konsumpcję o 4,5 mln ton. W rezultacie światowe zapasy cukru z 1 mln ton w grudniu 1963 roku wzrosły do 28 mln ton w grudniu 1965 roku.

DLA KRAJÓW TRZECIEGO ŚWIATA

Na pomoc dla krajów niedorowujących gospodarczo kraje produkujące Zachodu wbrew dążeniu do rozpowszechnienia mianionom przeznaczają tylko nikłą część swojego dochodu narodowego.

W specjalnym studium o pomocy Francji dla krajów afrykańskich, opublikowanym w lipcu przez londyński Overseas Development Institute, o Teresa Hayter stwierdza, iż pomoc francuska dla 14 krajów afrykańskich w 1964 roku wyniosła 461 mln dol., czyli 1,28 proc. dochodu narodowego Francji.

Wydatki innych państw na pomoc dla krajów rozwijających się w 1964 roku kształtowały się, jak następuje: Stany Zjednoczone wydały 6,70 proc. swojego dochodu narodowego, Anglia — 0,87 proc. Niemiecka Republika Federalna — 0,58 proc.

ZWIĄZEK RADZIECKI I TURCJA

W początkach lipca wróciła z Moskwy do Ankarę specjalna delegacja turecka, która przez 20 miesięcy prowadziła negocjacje z radzieckim Ministerstwem Handlu Zagranicznego w sprawie budowy 3 kombinatów przemysłowych kosztów około 250 mln dol.

fabryki sztucznego włókna w Artvin o wydajności 24 tys. ton, 53 zakładu destylacji spirytusu w okolicy Stambułu o zdolności produkcyjnej 2 mln litrów rocznie i 9 hutnictwa specjalnego o zdolności produkcyjnej 12 tys. ton rocznie.

Prace nad planem budowy 7-go obiektu — huty żelaza mają być zakończone w bieżącym miesiącu. Związek Radziecki wyraził także gotowość zbudowania elektrowni, która by ewentualnie obsługiwała przyszłą hutę aluminium.

Jednocześnie z uchwałą o powołaniu funduszu pomocy zdecydowano utworzyć specjalny urząd do koordynacji pomocy okazanej krajom arabskim i kierownictwo tego urzędu powierzyć szefowi Sahab al-Ahmedowi, obecnemu ministrowi spraw zagranicznych, finansów i nafty.

Głównymi odbiorcami nafty z Kuwejtu są obecnie Włochy, Japonia i Anglia. Anglia, która w 1962 roku zajmowała pierwsze miejsce, zabierając 26,7 proc. (471 200 baryłek dziennie) całości produkcji, przesunęła się w 1965 roku na trzecie miejsce, importując dziennie 284 900 baryłek, co stanowi 14,6 proc. kuwejckiej produkcji nafty.

RADZIECCY GEOLODZY W TANZANII

Zespół radzieckich geologów ma wkrótce przybyć do Tanzanii. Mają oni przeprowadzić poszukiwania nafty na wybrzeżu oceanicznym oraz zbadać bogactwa mineralne Tanzanii w zachodnich regionach kraju.

ARABSKI FUNDUSZ POMOCY EKONOMICZNEJ

Zgromadzenie narodowe Kuwejtu uchwaliło w lipcu podjęcie funduszu pomocy ekonomicznej dla świata arabskiego, podnosząc go ze 100 mln do 200 mln funtów. Środków na dodatkowe 100 mln funtów mają dostarczyć wpływy skarbowe z lat 1966—1967 roku.

Jednocześnie z uchwałą o powołaniu funduszu pomocy zdecydowano utworzyć specjalny urząd do koordynacji pomocy okazanej krajom arabskim i kierownictwo tego urzędu powierzyć szefowi Sahab al-Ahmedowi, obecnemu ministrowi spraw zagranicznych, finansów i nafty.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 38 (783) — 18.IX.1966 r.

Zycie gospodarcze